Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 281. Poznań, sobota dnia 7-go grudnia 1907. Rok II.

Poznań, dnia 6. grudnia 1907.

—

Do wyborców polaków okręgu koźmińsko-krotoszyńskiego.

Dotychczasowy poseł do parlamentu niemieckiego z okręgu koźmińsko-krotoszyńskiego, pan dr. Mieczkowski, złożył swój mandat i skutkiem tego odbędą się w powyższym okręgu dnia 10-go grudnia r. b. wybory uzupełniające.

Na mocy § 9. regulaminu wyborczego zamianował niżej podpisany Komitet wraz z delegatami okręgu koźmińsko-krotoszyńskiego kandydatem polskim do parlamentu niemieckiego

p. dr. Edwarda Trzcińskiego z Gocanówka.

Prosimy zatym gorąco wszystkich wyborców okręgu koźmińsko-krotoszyńskiego, żeby w dniu **10-go grudnia** do urny wyborczej się stawili i głosy swe na p. dr. Edwarda Trzcińskiego oddali.

Władze zaś wyborcze wzywamy usilnie, żeby wobec krótkości czasu ze zdwojoną energją agitacją wyborczą się zajęły, i przez mężów zaufania każdemu wyborcy na czas kartki wyborczej z nazwiskiem p. dr. Edwarda Trzcińskiego dostarczyły.

Poznań, dnia 4. grudnia 1907. r.

Prowincjalny Komitet Wyborczy w W. Ks. Poznańskim.

Stefan Cegielski, prezes. Dr. Krysiewicz, sekretarz. Ks. Wawrzyniak, wiceprezes.
M. Więckowski, skarbnik.
Juljan Brzeski. Dr. Antoni Chłapowski.
Władysław Grabski. Ks. Mojżykiewicz.
Dr. Tadeusz Szułdrzyński.

Z powodu „zaprzeczenia“ posła Dziembowskiego.

Od chwili wyłonienia się dwóch nowych projektów antypolskich, które w arsenale różnego rodzaju broni, służącej do złamania żywiołu polskiego, stanowią kaliber najcięższy, od chwili tej przestrzegamy stale przed nerwowością i rozdrażnieniem, a zalecamy zimny spokój i męską równowagą umysłu. Tego spokoju i tej równowagi umysłu wymaga tym bardziej chwila obecna, gdy się w Berlinie ważą ostatecznie szanse projektu ustawy o wywłaszczeniu. Ze rząd dołoży wszelkich starań, by te szanse przechyliły się stanowczo na jego korzyść, rozumie się samo przez się. Wszak tu chodzi nietylko o „byt lub niebyt niemczyzny na kresach wschodnich“, ale — co w takich przypadkach może ważniejsze — o byt lub niebyt — obecnego rządu. To też — jak telegrafuje Biuro Wolffa — donoszą poranne gazety berlińskie, że rząd pruski nawiązał rokowania pomiędzy stronnictwami Sejmu, aby stworzyć podstawę do porozumienia się w sprawie projektu ustawy o wywłaszczeniu, i że przypuszczają ogólnie, iż porozumienie przyjdzie do skutku.

Byłoby oczywiście nawskroś błędnym mniemanie, iż nasze zachowanie się może w jakikolwiek sposób pozytywny wpłynąć na stanowisko konserwatystów. Interes polski i polska opinja znajdują się przy obradach i pertraktacjach stronnictw sejmowej większości zupełnie poza nawiasem ich myśli i taktyki politycznej. Ale nerwowość nasza i rozdrażnienie mogłyby w pewnych warunkach wywrzeć wpływ negatywny, dolewając do ognia oliwy.

To też ubolewamy nad wczorajszym „zaprzeczeniem“ posła Dziembowskiego, zamieszczonym w kilku gazetach tutejszych. „Zaprzeczenia“ tego nie można sobie inaczej tłumaczyć, jak wysokim stopniem zdenerwowania i rozdrażnienia posła Dziembowskiego. Po tym bowiem, co zaszło, ma poseł Dziembowski wszelki powód do nie prowokowania opinji publicznej.

Faktem stwierdzonym jest, że poseł Dziembowski działał nietylko bez wiedzy, ale wprost wbrew woli Koła Polskiego. To też prasa, słusznie nie kontentując się gołosłownym zaprzeczeniem posła Dziembowskiego w telegramie, wysłanym do pisma naszego, zażądała porówno z nami ścisłego sprostowania. Miast tego doczekała się opinja publiczna znów gołosłownego „zaprzeczenia“, czy „wyjaśnienia“, przeczącego wprawdzie prawie wszystkiemu, ale nie wyjaśniającego nic — krom tego, że poseł Dziembowski „nie ma czasu na jałową polemikę pro foro interno“.

Nie sądzimy, by w sprawie ugodowej deklaracji posła Dziembowskiego pożądany czy zgoła konieczny był pospiech, ale, ażeby sytuacja nie pozostawiała niepożądanych wątpliwości, zwracamy posłowi Dziembowskiemu uwagę, że dla poważnej opinji wczorajsze jego gołosłowne zaprzeczenie nie ma żadnej wartości.

Jeżeli poseł Dziembowski „nie może podać dokładnie swych mów“, ale zarazem z taką stanowczością gołosłownie twierdzi, że „czerpane z pism niemieckich informacje co do formy i treści są nieprawdziwe lub conajmniej nieścisłe“, natenczas podkreślamy, że istnieje przecież urzędowy stenogram, na mocy którego Koło Polskie będzie niezadługo łatwo mogło stwierdzić, co poseł Dziembowski powiedział, a czego rzekomo nie powiedział.

Niemieckie biura korespondencyjne zgodne zupełnie rozesłały referaty i zgodnie też słowa posła Dziembowskiego nazwały deklaracją. Zbiegiem okoliczności nasz korespondent i informator nie był obecny na tym właśnie posiedzeniu komisji.

Powtarzamy raz jeszcze, że pospiech w załatwieniu tej sprawy nie jest wskazany. Niech się najpierw rozstrzygnie sprawa wywłaszczenia w Berlinie. Gdyby demokratyczna opinja publiczna już przedtym zaczęła z ugodowej deklaracji posła Dziembowskiego wysnuwać wnioski praktyczne, mogliby politycy — coprawda krótkowidzący — w razie uchwalenia projektu robić lewicy zarzut, że przyczyniła się pośrednio do tej uchwały, choć w rzeczy samej oczywiście za wszelkie następstwa ugodowej deklaracji odpowiada jedynie poseł Dziembowski.

Co się zwlecze, nie uciecze! Niech lewica zachowa spokój i równowagę. Przyjdzie chwila, gdzie się oficjalnie wyświetli stosunek posła Dziembowskiego i jego deklaracji do Koła Polskiego. Wówczas będzie czas na wysnucie praktycznych wniosków. Narazie czekajmy wyniku pertraktacji rządu ze stronnictwami oraz zakończenia obrad komisyjnych. To też, co nas dotyczy, odkładamy narazie akta ugodowej deklaracji posła Dziembowskiego, powtarzamy: odkładamy, ale nie zamykamy ich.

Burzliwe posiedzenie Parlamentu.

Rekonstrukcja Bloku.

Berlin, 5. grudnia.

Dzisiejsze posiedzenie Parlamentu budziło ogromne zainteresowanie. Wczorajsze nagłe przesilenie miało być dzisiaj usunięte, rozłam w Bloku i rozłam między Blokiem a rządem miał być naprawiony. Posłowie, przedstawiciele rządu stawili się w komplecie, publiczność tłumnie zapełniła galerje; każdy chciał być świadkiem widowiska pogodzenia się rozpętanych wrogich żywiołów. Oczekiwano przybycia kanclerza, ale kierownik rządu wolał zostać w domu.

Krótko po 1. otwiera prezydent hr. Stolberg wśród wielkiego poruszenia Izby posiedzenie.

Partje blokowe składają zapowiedziane już wczoraj deklaracje, wyrażające wotum zaufania ks. Bülowowi. Pierwszy zabiera głos przywódca konserwatystów

Pos. **Normann:** M. P. Z powodu artykułów, które pojawiły się wczoraj w prasie o wewnętrznym położeniu politycznym oświadczam w imieniu mych przyjaciół politycznych: Jesteśmy zdecydowani szczerze i otwarcie prowadzić politykę blokową, o ile ona zgadza się z naszymi zasadami. W pełnym zaufania stosunku naszym do pana kanclerza nic się nie zmieniło. Jestem upoważniony oświadczyć, że do deklaracji tej przyłączają się także Partja Rzeszy, Ekonomiczne Zjednoczenie i Partja reform. (Zywe oklaski większości — śmiech w opozycji)

Po nim wstępuje na trybunę przywódca nacjonał-liberałów.

Pos. **Bassermann:** Uważamy wspólną pracę konserwatystów i liberałów za konieczną. Do omówienia sporu między ministrem wojny a przyjacielem moim Paaschem nie powrócę. Jestem tylko upoważniony do oświadczenia, że pos. Paasche nie miał zamiaru obrażenia osobiście p. ministra wojny.

(Głośny śmiech w centrum i u socjalistów).

Mamy zupełne zaufanie do jego osoby i do jego administracji.

(Burzliwe oklaski w Bloku).

Już podczas przemówienia Bassermanna centrowcy i socjaliści hałasowali i przerywali mówcy głośnym śmiechem. A wprost burza wrzasków i śmiechów zerwała się, gdy na trybunie ukazał się trzeci sojusznik, przedstawiciel lewicy wolnomyślnej.

Pos. **Wiemer** (Wolnomyśl. P. Lud.) W imieniu Wolnomyślnej Partji Ludowej, Wolnomyślnego Zjednoczenia i Niemieckiej Partji Ludowej oświadczam, że tak jak dotąd będziemy i nadal popierać politykę Bloku z zupełnym zachowaniem naszych zasad politycznych, aby przyczynić się do sprawy postępu dla dobra ojczyzny.

(Ogromny hałas, oklaski większości, głośny śmiech w centrum i u socjalistów).

Następnie zabiera głos centrowiec

Pos. **Groeber:** A więc Janek ściska Małgosię i wszystko jest znowu w porządku (Und der Hansel küsst die Grete, und ist alles wieder gut).

(Wielka wesołość).

W takiej sytuacji nie uważam za stosowne przeszkadzać kochającej się parze.

(Burza śmiechu i oklasków, która trwa kilka minut).

Pos. Bebel zgłasza się teraz do głosu do porządku dziennego, ale prezydent mimo protestu socjalistów nie pozwala mu mówić tylko poddaje pod głosowanie wniosek Bloku o zamknięcie dyskusji.

Wśród ogromnego hałasu i oburzenia opozycji, która bezustannie krzyczy: Do porządku dziennego! wniosek o zamknięcie dyskusji przechodzi. Singer (soc.) występuje ostro przeciw prezydentowi Izby i zarzuca mu naruszenie regulaminu, hr. Stolberg wyprasza sobie wszelką krytykę swej działalności.

Hałas w Izbie trwa dalej i tylko powoli ustaje, gdy sekretarz stanu Bethmann-Hollweg przedkłada Izbie prowizorjum handlowe z Anglją.

Tak odbyła się rekonstrukcja Bloku i tak zamknięto dyskusję nad etatem.

Mowa posła dra. Z. Dziembowskiego,

wygłoszona na sobotnim posiedzeniu Izby poselskiej Sejmu pruskiego podczas rozpraw nad projektem wywłaszczenia.]

(Streszczenie według urzędowego stenogramu.)

M. P. Jeżeli mam zaznaczyć wrażenie rozpraw dotychczasowych, to mógłbym streścić się w słowach: Wszędzie przygnębienie.

(Oho! — u narodowych liberałów.)

Gdyż M. P. widmo wywłaszczenia ciąży na umysłach wszystkich, a nawet wielu z tych, którzy otwarcie się do tego nie przyznają, wolałoby, żeby projektu niniejszego wcale nie wniesiono. Przedewszystkim chciałbym zaznaczyć moje zdziwienie z powodu uzasadnienia projektu ze strony oficjalnej. Wygląda ono tak, jakby chodziło o środek zupełnie nieznany n. p. o małe podwyższenie do-

Z wystawy robót kobiecych.

—

Bucha ogień na kominie,
Długi wieczór szybko płynie,
Czarnobrewe przędą len.
Stara babka gwarzyć rada,
Dawne dzieje opowiada,
Lat młodzieńczych wskrzesza sen.

Terpiłowska.

Widać — to nie tradycja tylko — widać, że po dziś dzień »długi wieczór szybko płynie — czarnobrewe przędą len«. — Len ten zamienił się wprawdzie w różnobarwne jedwabie, w farby przezrocze, w pajęcze tkanki koronek, w wzorzyste włóczki do kobierców — lecz pracowitość kobiet naszych pozostała. Świadczy o tym otworzona dziś wystawa robót kobiecych w Poznaniu. Trzy sale przepełnione są najróżnorodniejszymi pracami. Trudno odrazu objąć i spamiętać wszystko, co się tam widzi, bo widzi się naraz tyle. Trzebaby skrzętnie chodzić od stołu do stołu, zapisywać poszczególnie każdą robotę — by żadnej nie pominąć — bo każdą pominąć szkoda.

Są tam obrazy olejne, akwarele, szkice kredkowe, śliczne wyroby garncarskie, wachlarze, jedne à la Watteau, inne skrzące od tęczowych blaszek, jak skrzydełka ważek wodnych, są koronki, hafty na płótnach, różnokolorowe roboty na drzewie, naśladujące mozaikę włoską, są śliczne wyroby skórzane, torebki huculskie, aplikacje ze skóry na jedwabiach tęczowych, są roboty kościelne, są dziwne, wzruszające w swej prostocie prace dzieci ze Stacji Sanitarnej w Kobylnicy, są staranne, ładne bardzo roboty pracownic fabrycznych, ich ręką robione hafty na płótnie, koszule dla biednych, czepeczki, suknie, są suknie strojne, kapelusze, są stylowe meble, a wreszcie rzuca się w oczy dziwny »bajecznie kolorowy« pochód — to wesele.

Na czele na czterech siwych koniach jadą w granatowych fałdzistych sukmanach, charakterystycznych baranich czapkach: pan młody, drużba i dwuch swatów. Za nimi wóz się toczy — ciągną go cztery gniade konie, lejce ujął strojny furman, obok niego siedzi swachna, a na tylnym siedzeniu wozu dwie druchny powiewają białymi chusteczkami — między nimi zasiadła poważnie panna młoda w zielonym stroju — symboliczny kolor szczęścia przyszłego, nadziei w lepsze jutro.

To wesele jędzie — wesele z pod Buku, raźne, huczne tak, jakby kto odmalował — dziwnie aż, że nie słychać z ich ust piosenki:

Oj wesele, oj nasze,
Oj świeci się!

tacy wierni i stylowi w swych strojach weselnych. Ale nie są oni odosobnieni; oto liczna drużyna stanęła wokoło i patrzy na ten pochód weselny, a drużyna barwna, strojna, to goście weselni. A sproszono ich dużo, jak każe gościnność polska, a sproszono ze stron różnych i przyszli oni... I przyszli sąsiedzi z bliskiego Michorzewa — i z pod Szamotuł, sąsiad w stroju bogatym, a wiedzie z sobą śliczną dziewczynę z pod Obrzycka, i poważny gospodarz z pod Środy z żoną, i z bogatej ziemi kujawskiej. Dziarski kujawiak ze śliczną kujawianką z nad Gopła, a i pałuczanin z żoną stawił się do szeregu. Są i tacy, którzy ze zdziwieniem patrzą na to wesele, bo zdaleka przybyli — od śląskiej granicy, z ziemi kępińskiej i ostrzeszowskiej, wzięli z sobą kumów z pod Wschowy i Babimostu, a całej tej drużynie wielkopolskiej przygląda się smagły góral tatrzański i tęskna podolanka, krakowiacy weseli i panna w kontusiku.

Drużyna ta, to lalki w strojach charakterystycznych ludowych, które niestety już w wielu okolicach zaginęły. Lalki te nie mają być zabawką dla dzieci, lecz mają głębsze znaczenie, mają przypomnieć malowniczość i rozmaitość stroju naszego ludu, krasę ich barw, poezję ich zwyczai. Chciałoby się, żeby niejedne z dziewcząt wiejskich mogły widzieć tę bogatą drużynę, żeby niejednemu przypomniały strój dziada, pradziada już czasem, a może dziewczęta widząc te śliczności nauczyłyby się kochać swój strój i szanować go, a może widząc na wystawie tyle robót nabrałyby ochoty do przysłania na przyszłoroczną wystawę swych prac.

Niech tradycja nie zanika — tradycja dawnych izb czeladnych, gdzie to „Oleńka wraz z krewną swoją, panną Kulwiecówną siedziały pośrodku, a dziewczęta po bokach na ławach, wszystkie kądziel przędły“.

Niech tradycja nie zanika,
Czarnobrewe przędźcie len!

St. N.

datków kresowych. Do tego umotywowanie oficjalne byłoby może wystarczyło. Ale tu chodzi przecież o zasadniczą podstawę prawa i państwa — o wywłaszczenie. Jeżeli projekt zawiera taką treść, to wymagać należy, aby był odpowiednio uzasadniony i wyraził konieczność danego środka tak jasno, że możnaby przypuszczać konieczność podobnego wkroczenia. Lecz uzasadnienie oficjalne przytacza reminiscencje tak dawne, jakby je wygotowano przed laty dwudziestu. To, co powiedziano o obecnych stosunkach, włącznie memorjału Komisji kolonizacyjnej, noszącego szumną nazwę 20 lat niemieckiej pracy kulturalnej, sprawia wrażenie tendencyjnego pisma politycznego, ale nie pracy, traktującej rzecz naukowo.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Rząd informuje się w polityce polskiej tylko z raportów i nadsyłanych wycinków z gazet. Raporty te sporządzają u nas urzędnicy należący do Ostmarkenferajnu Dwie trzecie wszystkich członków towarzystwa tego składają się z urzędników. Urzędnicy ci nie mogą być wcale objektywnymi, nawet gdyby chcieli. Raporty ich muszą zawsze być zabarwione tendencyjnie.

Uprawiana obecnie polityka „kresów wschodnich“ z ostrymi prawami wyjątkowymi właśnie tej klasie ludzi przynosi korzyści, nie można się więc dziwić, że raporty urzędowe wypadają tak a nie inaczej. Wprawdzie i przedstawiciele rządu do nas przybywają, słyszymy o podróżach ministrów, a także komisja budżetowa Sejmu podjęła piękną wycieczkę w dzielnice Komisji kolonizacyjnej. Ale w gruncie rzeczy cóż to było? Po prostu odebranie parady!

(Bardzo słusznie! na ł. p.)

Gdyż pokazuje im się tylko to, co urzędnicy chcą, oni ministrów oprowadzają. Z kim rozmawiają ministrowie przybywający do Poznania? Co najwyżej z urzędnikami. Nie wdają się w rozmowę z prawdziwymi obywatelami poznańskimi, nawet niemieckiej narodowości, aby im dać sposobność wykazania faktycznych stosunków. Od p. Kindlera, rdzennego niemca, który nie przybył do Poznania jedynie w celu zrobienia karjery, słyszeliście panowie, jakie usposobienie panuje w kołach niemieckich. Gdyby rząd, z wykluczeniem urzędników spróbował urządzić głosowanie ludności wyłącznie niemieckiej, otrzymałby odpowiedź: Nie życzymy sobie projektu wywłaszczenia, nie pragniemy żadnych dalszych podobnych środków. Chcemy z naszymi obywatelami polskimi żyć i pracować wspólnie tak, jakeśmy to czynili zawsze przed kilku dziesiątkami lat.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Głównym punktem, na który rząd w uzasadnieniu niniejszego projektu kładzie nacisk, jest rzekomo niekorzystny bilans własności ziemskiej w rękach niemieckich. Przytoczono, że w ostatnim czasie około 100 000 hektarów przeszło z rąk niemieckich w polskie. Już kolega Porsch wykazał wczoraj, że jest to właściwie skutkiem czynności Komisji kolonizacyjnej. Od r. 1860. do 1886. stosunek ten był wręcz odwrotnym. Po stronie niemieckiej i w pismach niemieckich spotykamy się ze zdaniem, że właściciele polscy kupują majątki jedynie z patryjotyzmu. Proszę choćby o jedno nazwisko! Wszyscy właściciele polscy, których znam, a którzy kupili dobra, uczynili to po długich targach, po długim namyśle, po prostu dla interesu nie ze względów patryjotycznych.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Tylko z tego powodu fluktuacja w stanie posiadania z roku na rok jest możliwą. Ale także statystyka prowadzona przez rząd wydaje mi się bardzo niepewną. Statystyka rządowa podaje nam liczby nieprawdziwe. Już w r. 1906. zresztą powiedział nam p. minister Podbielski w komisji budżetowej wyraźnie: „Przez pewien czas był bilans niemieckiego stanu posiadania niepomyślny. W ostatnim roku jednak zmienił się przewagą na korzyść niemczyzny“.

Wobec powyższego twierdzenia upada główny argument rządu, polegający na rzekomo niekorzystnym stanie posiadania w rękach niemieckich, w celu uzasadnienia wywłaszczenia. W podobnych referatach wskazaną jest wielce ostrożność. Przypominam sobie, jakie wrażenie wywołało w roku 1904. w Izbie twierdzenie ministra Podbielskiego, że polacy kupili 40 dóbr na Pomorzu! A później pokazało się, że twierdzenie to było objektywnie nieprawdziwym.

(Słuchajcie! Słuchajcie! — na ławach polskich.)

Jeżeli przypadkiem referent w odnośnych sprawozdaniach owej liczby nie wykreślił, to może wypadnie liczba przytoczona w memorjale. Sprawę tę będziemy musieli zbadać z całą dokładnością.

Prawie we wszystkich przemówieniach mnożenie się ludności polskiej odgrywało poważną rolę. Obserwowałem przytym dziwną logikę tak po stronie rządu jak po stronie kilku mowców Izby. Przed kilku laty twierdził ks. Bülow, że polacy rozmnażają się jak króliki, co przedstawia dla niemczyzny wielkie niebezpieczeństwo; a więc potrzebne są środki wyjątkowe przeciwko polakom. Obecnie sprawa przedstawia się odwrotnie, niemcy rozmnażają się silniej od polaków, a więc skutek: znowu prawa wyjątkowe przeciwko polakom i to w drodze wywłaszczenia! (Wesołość!) I to dla czego? Ponieważ nie rozmnażamy się tak silnie, jak niemcy.

(Wielka wesołość!)

Logika ta jest dla mnie niezrozumiałą. Muszę przyznać, że nie widzę najmniejszego przyczynowego związku pomiędzy mnożeniem się ludności polskiej z jednej strony a prawami wyjątkowymi z drugiej. Rozumiałbym to, gdyby polacy kiedykolwiek zaczęli mnożyć się tak licznie i tak niebezpiecznie, że musianoby zakazać małżeństw (Wesołość!) albo, żeby polecono masowe wystrzelanie bocianów w W. Ks. Poznańskim.

(Wielka wesołość!)

Wówczas dałby się może wynaleźć jakiś przyczynowy związek. Ale, żeby polaka wypędzać z jego zagrody dla tego, że ma więcej dzieci jak niemiec — ta logika jest zupełnie niezrozumiałą. (Bardzo słusznie! — na ławach polskich i w Centrum.)

(Dokończenie nastąpi.)

Austrja a prusko-niemiecka polityka antypolska.

Pod powyższym tytułem zamieścił środowy Berl. Tagebl. niezmiernie znamienny i doskonale napisany artykuł przywódcy Wolnomyślnego Zjednoszenia posła Gotheina, który już przed kilku dniami przy etacie wygłosił w Parlamencie przytoczoną przez nas także mowę o stosunku zagranicy do polityki antypolskiej. Autor stwierdza na wstępie artykułu, że protest prezesa Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim przeciw pruskiej polityce antypolskiej był niewątpliwie silnym wykroczeniem przeciw międzynarodowym „dobrym obyczajom“.

Ale takie wykroczenia zdarzały się także w parlamencie niemieckim ze strony wszechniemców i antysemitów pod adresem Węgier i Rosji. Ostatecznie jednak, co poszczególny poseł lub nawet cała frakcja zrobią, to parlament jako taki nic nie obchodzi, jest to jednostronna akcja partyjna, a nie akcja parlamentu.

Manifestacje wiedeńskie nabierają jednak szczególnego znaczenia przez to, że prezydent Rady Państwa, a więc jej właściwy przedstawiciel, radził Głąbińskiemu, aby wniósł interpelację, gdyż prezes ministrow jest zobowiązany zająć się polityką rządu pruskiego przeciw polakom. Tu żąda prezydent austryjackiej Rady Państwa wmieszania się w wewnętrzne sprawy państwa niemieckiego, a wielka większość Parlamentu stanęła na tym samym stanowisku Tylko kilku radykałów niemieckich i wszechniemców oraz członków niemieckiej partji ludowej zaprotestowało przeciw temu. Socjaliści natomiast, którzy o wiele większą część wyborców niemieckich zastępują, jak liberałowie i wszechniemcy, potępili jaknajostrzej pruską politykę.

Jakkolwiek wszelkie także zakusy wmieszania się w nasze sprawy musimy bardzo stanowczo odeprzeć, to jednak nie powinno nas to powstrzymać od poznania wrażenia, jakie pruska polityka antypolska i zamiar rządu pozbawienia polaków prawa przemawiania w ojczystym języku na zebraniach wywarły w zaprzyjaźnionym nam państwie sąsiednim, a także gdzieindziej w świecie cywilizowanym. Tutaj chcę tylko wykazać, jak bardzo polityka nasza wewnętrzna szkodzi nam w stosunkach zagranicznych.

Niedawno jeszcze patrzeliśmy z obawą na osaczenie polityczne Niemiec. Na konferencji w Algeciras miała Francja, nie my sympatje wielkiej większości po swojej stronie. Nasz stosunek do Anglji był przez długi czas takim, że nie można go było nazwać poprawnym; w Danji i w innych państwach skandynawskich byliśmy — żeby się łagodnie wyrazić — niepopularni. W Holandji obawiano się niemieckich planów zaborczych.

Rozmaite przyczyny złożyły się na to, ale przedewszystkim pozbawiła nas wszelkich sympatji zagranicą nasza polityka wewnętrzna, nędzne szykany, małostkowe prześladowania, kłucia szpilkami państwa policyjnego. Mamy wprawdzie jeszcze trójprzymierze, ale na Włochy, od czasu gdy idą razem z Francją, liczyć nie można. Zostają tylko Austro-Węgry. Zyczylibyśmy sobie niewątpliwie, żeby Austrja była państwem niemieckim, ale tak nie jest. Słowianie mają tam większość nad niemcami, którym się także włosi wrogo przeciwstawiają; i oni brali udział w wrogich nam demonstracjach w austryjackiej Radzie Państwa. A gdyby jeszcze wszyscy niemcy byli za nami. Ale wielka partja chrześcijańsko-socjalna i wielkie stronnictwo socjalistyczne stanęły po przeciwnej stronie. A ilu z niemiecko-liberalnych posłów potępia wprawdzie tę manifestację, ale niemniej też naszą politykę antypolską?

Gabinety niemiecki i austryjacki zawarły przymierze i zachowają je w przyszłości. Ale czy przy tym usposobieniu większości parlamentu zostanie przymierze odnowione? A co się stanie, jeżeli w krytycznej chwili reprezentacja ludu odmówi rządowi środków na prowadzenie wojny? Sympatje monarchów i gabinetów nie wystarczą, jeżeli nie ma sympatji ludów.

Także na Węgry nie można liczyć, zresztą i tam mogą słowianie większość uzyskać. Pod jarzmem węgierskim są niemcy najwięcej uciskani, a niestety mogą się madziarzy na to powołać, że ich polityka jest tylko zabawką w porównaniu do tego, jak niemcy postępują wobec innych narodowości tam, gdzie mają władzę. Uciskani nasi współrodacy zagranicą oburzają się na naszą politykę antypolską; każdy niemiec musi się rumienić słysząc to od niemca.

Inauguracja ery liberalnej projektem wywłaszczenia i klauzulą wyjątkową jest policzkiem dla wolnomyślnych. O to musi się fantom Bloku rozbić. Musimy uszanować prawa ludzkie, jeżeli chcemy sobie znowu zdobyć sympatje zagranicy.

Prasa zagraniczna o projekcie wywłaszczenia.

Paryż, 3. grudnia.

Paryski dziennik **Le Siècle** w sprawie projektu wywłaszczenia zabiera po raz drugi głos, pisząc 29. listopada: Oznajmiliśmy niedawno pojawienie się zadziwiającego, w osłupienie wprawiającego projektu wniesionego w sejmie pruskim przez ks. Bülowa. — Każdy człowiek, należący do jakiegoś narodu cywilizowanego będzie się czuł upokorzonym na myśl, że rząd innego kraju, który przecież także zaliczać się musi do tych, co kroczą na czele cywilizacji, nie wzdrygnął się przed podobną.... Czymże jest więc ta cywilizacja, czyż warto być dumnym z niej, skoro jej najbardziej powołani przedstawiciele uciekają się do takich nadużyć siły materjalnej, i zniżają się właściwie do poziomu władców najbardziej . . .

. . . . . .

Takie zboczenia (abérrations) mszczą się. Bülow będzie niewątpliwie żył dość długo, aby ich żałować. Cywilizowana Europa nie poczyni przedstawień dyplomatycznych na Wilhelmstrasse, gdyż Niemcy za dużo mają armat i karabinów na swe rozporządzenie, ale tym niemniej przeprowadzi ona dokładne porównania pod różnymi względami między stosunkami w Polsce zaboru pruskiego a w Macedonji.

Wychodzący w Strasburgu **Journal d'Alsace** (28 listopada), ogłasza obszerny, rzeczowy artykuł p. n.: „Hakatyści i Polska zabrana“ (Les hakatistes et la Pologne annexée), w którym czytamy: Ks. Bülow powiedział: „Nie możemy nabywać ziemi drogą sprzedaży dobrowolnych, musimy się zatym o nią postarać w drodze sprzedaży przymusowej i wywłaszczenia“. Jakaż to rzecz prosta! Zawsze prawo silniejszego! Prawda? Ach! nie od dzisiaj to wilki są tego zdania; od czasów wilka z bajki La Fontaine'a nie zmieniły one swoich poglądów. Polacy coprawda zamanifestowali swe oburzenie, ale są oni mniejszością, a z mniejszością wszak nie liczy się! I to dzieje się w roku 1907.!... Hakatyści w Malborgu w roku 1906. wyrazili życzenie, aby rząd poprostu wywłaszczył ziemskich posiadaczy polskich; podobny środek przedstawia się z góry, jako rzecz potworną (monstrueuse)

. . . Wystarczy stwierdzić, że rok zaledwie upłynął od kongresu hakatystów w Malborgu: więc to po prostu myśl tych fanatyków (wyrażenie raczej za słabe) rząd wciela w projekt prawa, a kanclerz państwa zaleca sejmowi jego przyjęcie!

Paryskie biuro informacyjno prasowe Rady Narodowej.

Stanowisko wolnomyślnych wobec klauzuli wyjątkowej nie jest jeszcze zupełnie wyjaśnione. Z okazji przesilenia w Parlamencie na środowym posiedzeniu podały pisma centrowe wiadomość potwierdzoną także przez kilka pism liberalnych, że we wtorek lewica liberalna postanowiła głosować przeciw ustawie o zebraniach i stowarzyszeniach i przeciw kauzuli wyjątkowej. To miało być także jednym z głównych powodów przesilenia i ewentualnej dymisji Bülowa. Dziś, gdy kryzys minął, zamieszcza organ pruskich wolnomyślnych Freis. Ztg. artykuł p. t. Polityka Bloku a przesilenie kanclerskie, w którym w widocznym zirytowaniu usiłuje zaprzeczyć powyższym informacjom i twierdzi, że wolnomyślni wobec ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach nie zajęli zdecydowanego stanowiska. Ocharakterystyczny ten ustęp brzmi:

Być może, że także rozmaite pogłoski o stanowisku lewicy liberalnej wobec ustawy o stowarzyszeniach przyczyniły się do postanowienia, aby jaknajprędzej sprowadzić decyzję. W kilku gazetach publikowano rozmaite wiadomości o obradach i uchwałach lewicy liberalnej. Szczególnie prasa centrowa, a także niektóre gazety wolnomyślne podały wiadomość, że wolnomyślni postanowili odrzucić ustawę o stowarzyszeniach z powodu klauzuli wyjątkowej w § 7. Obrady frakcji są poufne. Nie możemy tego pojąć, jak poważne pisma mogą zamieszczać doniesienia, o których muszą wiedzieć, że tylko przez zdradę zaufania dostały się do publicznej wiadomości. W każdym razie nie może być prawdą, żeby lewica liberalna miała odrzucić całą ustawę o stowarzyszeniach z powodu § 7.

Ze panują na tym punkcie poważne wątpliwości, to nie ulega kwestji, jak również pewnym jest, że zostaną one wyrażone zaraz przy pierwszym czytaniu. Ale tak samo rozumie się samo przez się, że odpowiedzialni politycy dopiero wtedy powezmą decezję co do ustawy, jeżeli projekt przejdzie przez obrady komisji, tak że będzie można widzieć, jak projekt w całości się przedstawia.

Trudno o bardziej sztuczne, nieszczere i niejasne przedstawienie sprawy. Zaprzeczenie Freis. Ztg. jest ujęte w tak wykrętną formę, że musi budzić poważne wątpliwości. Widoczne jest tylko, że w łonie lewicy liberalnej są dwa prądy, jeden za projektem rządowym bez względu na klauzulę wyjątkową, drugi rzeczywiście wolnomyślny przeciw ustawie, która pod pozorem liberalizmu chce przemycić najgorsze prawo wyjątkowe.

Ks. prob. Kapitza w obronie ruchu narodowego na Ślązku.

Z powodu polemiki między ks. Adamczykiem a posłem ks. Skowrońskim o to, czy lud górnośląski ma się przyłączyć do Centrum, czy też pod hasłem odrębności narodowej wybierać posłów do Koła Polskiego, zabrał głos ks. prob. Kapitza z Tych w Dzien. Śląskim.

Ks. prob. Kapitza, znany, że od lat kilku zajmuje w tym sporze wybitne stanowisko i z powodu niego usunął się od centrowców, oświadcza dzisiaj, że stoi razem z ludem na stanowisku polskim ludu górnośląskiego. Artykuł ks. prob. Kapitzy podajemy w całej obszerności, bo daje dobre oświetlenie obecnej sytuacji na G. Ślązku.

Ks. prob. Kapitza pisze:

Ks. Adamczyk zawadził na wiecu centrowym w Gliwicach o ruch narodowy polski, za to go ks. Skowroński w Katowicach zaczepił, a z ks. Adamczykiem także Centrum śląskie oberwało. Skutkiem tego powstała po obu stronach ostra polemika w gazetach, bo swój idzie za swoim.

To się wszystko dzieje za panowania „Bloku“ i w chwili, gdy się kuje nowe prawo wyjątkowe, mające na celu wywłaszczenie plemienia polskiego, a wywłaszczenie polaków, to przecież wywłaszczenie katolików!

Sądzę więc, że nie na czasie te swary i te kłótnie. To nie pora do polemiki! O cóż chodzi w tej polemice? Kto winien, czy Centrum? czy polacy? Kto gorszy? Kto lepszy? czy Centrum, czy Koło Polskie?! Wiem z doświadczenia, że polemika tego rodzaju nikogo nie przekona, ponieważ się każdy osobiście czuje niewinnym. To osobiste poczucie pochodzi stąd, że oczywiście po jednej i po drugiej stronie poniekąd jest słuszność, są dobre i rzetelne zamiary i powody. Własna miłość osobista zaś i partyjna ma zasłaniać własne błędy i wady.

Dlatego też nie wątpię ani na chwilę o tem, że mowa ks. Adamczyka wynikła z głębokiego przekonania o rzetelności partji centrowej, a mianowicie księży centrowych względem ludu polskiego. Słyszałem, że ks. Adamczyk jako student uchodził w kole akademickim jako „Nationalpole“, słyszałem nawet, że był niemcom „geradezu unangenehm polnisch“; cóż więc dziwnego, że się taki ksiądz oburza, jeżeli kto jemu albo jego partji odmawia rzetelności względem ludu polskiego?! Krzywda boli! Nie uczynimy jednak ks. Adamczykowi żadnej krzywdy, jeżeli zaznaczymy, że w Gliwicach w swych pojęciach dotyczących kwestji narodowej, bardzo chybił. Kościół, ani wiara, nie jest wrogą narodowości i nie wymaga od nikogo wyparcia się narodowości, lecz jest międzynarodowa, to jest, żyje w narodach, szanuje każdą narodowość i uwzględnia jej właściwości. Każdy człowiek, a więc i każdy katolik ma swoją właściwą twarz, swoją gwarę, swój indywidualny charakter, który nawet na różne objawy religijne silnie wpływa, i nikt się na to nie gniewa, owszem widzimy w tym urozmaiceniu objaw niezmiernej mądrości Boga.

Podobnie mają narody swoje właściwości, to zalety, to wady, swój charakter, swój język. W tym charakterze odrębnym tkwi siła, łączność, historja narodu, a w tym urozmaiceniu narodów tkwi piękność dziwna; stąd wynika postęp, rozwój przebieg historji ludzkości.

Narodowość i wiara — to pojęcia różnego rodzaju. Dlatego wiara nie wypiera narodowości żadnej. Narodowości wiarą zastąpić nie można, a negowanie (przeczenie) narodowości sprzeciwia się naturze. Co innego rozumna miłość narodowości, a co innego przesada, bezwzględność narodowa, podporządkowanie wszystkich spraw życia społecznego, spraw religijnych, socjalnych, państwowych, pod sprawy narodowe. Rozumie się, że taki szowinizm narodowy, czy niemiecki czy polski, jest wrogi Kościołowi i jest bardzo niebezpiecznym rozkładnikiem społeczeństwa ludzkiego! Trzeba go więc zwalczać.

Nie każdy jednak zwolennik partji polskiej jest radykałem, a nie każdy niemiec hakatystą. W tej kwestji ks. Adamczyk widać niedobrze się rozpatrzał i ściągnął za to gromy na siebie i na Centrum z ust ks. Skowrońskiego?

Czy mowa ks. Skowrońskiego uzasadniona, czy nie?

Ks. Sk. wystąpił w obronie ruchu polskiego! Za to mu jestem ze serca wdzięczny. Na zarzuty bowiem, które przeciwko nam nieraz podnoszono, nie możemy milczeć, owszem, musimy przeciw nim głośno protestować. Ks. Adamczyk wypowiedział w Gliwicach, że można należeć do Centrum, a przytym być dobrym polakiem. My temu przeciwstawić musimy, że można należeć do partji polskiej, a przytym być dobrym katolikiem. Co do mnie, to się nie waham publicznie oświadczyć, żebym bez względu na prawdopodobne zaczepki, ani chwili nie pozostał w partji polskiej, gdybym poznał, że przynależności do tej partji nie mogę pogodzić z sumieniem katolickim i z winnym legalnym moim stanowiskiem wobec państwa. Partja polska ma swych radykałów, Centrum ma swych hakatystów, lecz za to nie można całej partji potępiać. Ruch narodowy polski, jak niemiecki. rozbił Centrum górnośląskie i wprawił nas księży w niezmiernie trudne położenie, lecz ten ruch, to nie dzieło pojedyńczych osobistości, nie, ten ruch, to fala, która się toczy od narodu do narodu, to wynik psychologji czasu, to skutek stosunków.

W walce kulturnej zawołał lud górnośląski razem z niemcami: My katolicy, bo była walka religijna. Dziś zawołali Górnoślązacy razem z Poznaniem: My polacy, bo dziś prześladowanie narodowe. Ten zwrot przedstawia dla centrum niezawodnie nieszczęście i nieprzyjemność. A czem ten zwrot dla ludu górnośląskiego? O tem się dopiero w przyszłości dowiemy.

Z tego punktu widzenia należy się przyznać ks. Skowrońskiemu słuszność, że wystąpił w obronie ruchu polskiego. Nie godzę się jednak na sposób tej obrony, a mianowiciz na osobiste zaczepki ks. Adamczyka i na sposób rozprawienia się z centrum. Ja także należałem do centrum i o ile program centrowy zawiera zasady chrześcijańskie, zasady sprawiedliwosci i równouprawnienia religijnego, narodowego i socjalnego, jeszcze dziś zasady te uznaję za swoje, jak dawniej; znam więc centrum dokładnie, znam przedewszystkim księży i ich usposobienie względem ludu polskiego; wiem, że to usposobienie z rzadkimi wyjątkami jest życzliwe i szczere, a znając to wszystko, ubolewać muszę nad pewnymi ustępami mowy ks. Skowrońskiego. Wiem, że mi tego ks. Skowroński za złe nie weźmie.

Centrum ma swoich hakatystów, polacy swych radykałów; działacze centrowi nie poznali się na czasie, na stosunkach górnoślązkich, niektórzy działacze polscy położenia swego dziś je-

nszcze nie znają. Centrum zaniedbało niejedną sprawę, polacy nie mniej. Jednostki centrowe niesprawiedliwie i niegrzecznie obeszły się z księżmi polskimi; jednostki polskie z księżmi centrowymi; to wszystko przyznaję; lecz stanowczo temu przeczę, ażeby program centrowy i księża centrowi, na ogół biorąc, zasługiwali na zarzut wrogiego i nieprzychylnego usposobienia względem ludu polskiego. Są nieporozumienia, a są po obu stronach, lecz nie ma złej woli.

Gdy to piszę, centrum zgodnie z Kołem Polskim zwalcza w Sejmie i w Parlamencie prawa wyjątkowe przeciw katolikom-polakom skierowane. Cóż ztąd wynika? Wynika to, że i w domu, w kraju powinniśmy się zgodzić, a dalej, że tu zgoda jest możliwą i wielce pożądaną. Kołu Polskiemu w Berlinie bez Centrum ciężko. Centrum na Górnym Slązku bez ludu polskiego jest niczem.

Wobec tak zgodnych zasad głównych obu partji, wobec tak silnej wzajemności interesów żywotnych i wspólności religji, powinny wszystkie zaczepki osobiste, spory i swary domowe ustąpić i ustać. Połóżmy dlatego w chwili tak poważnej koniec tej polemice tak przykrej i gorszącej. Darujmy dawniejsze urazy, podajmy sobie bratnią rękę do zgody, do wspólnej pracy i wspólnej walki, a jeżeli to rzeczą niemożebną, wtedy się nawzajem szanujmy, a przynajmniej, znośmy.

Tychy, dnia 28. listopada 1907.

Ks. Kapitza.

Ostatni wielki proces o strajk szkolny.

Starogard, 3. grudnia.

Przed Izbą karną w Starogardzie stawało we wtorek 8 proboszczów, 1 wikary i redaktor Pielgrzyma, oskarzonych o wydanie i zamieszczenie w Pielgrzymie odezwy księży dekanatu lidzbarskiego, wzywającej rodziców do spokojnego, ale energicznego upomnienia się polskiej nauki religji w szkołach pruskich. Na ławie oskarzonych zasiedli księża proboszczowie: dziekan Klatt z Lidzbarku, Sychowski z Boleszyna, dr. Maliński z Mroczna, Kuczyński z Radoszek, Wietrzychowski z Górzna, Wollenberg z Polskiego Brzezia, Zurawski z Jastrzębia i Palusch ze Szczuki, dalej ks. Wikary Łowicki z Lidzbarku i redaktor Pielgrzyma p. Fórmański.

Posiedzenie sądowe rozpoczęło się o 10. godz. przed południem. Miejsca dla publiczności przeznaczone, pomimo, że wpuszczano tylko za biletami, zapełnione szczelnie. Na ulicy przed sądem i na korytarzach snują się gęste zastępy ludu polskiego, przeżuwającego w milczeniu wspomnienia strajku szkolnego. U drzwi do sali sądowej utworzył się gęsty szpaler ludu, podchwytującego chciwie każde poruszenie drzwi, ażeby smętnym okiem rzucić spojrzenia na tych, którzy w myśl Boskiego Mistrza Swego duszę swoją dali za owce swoje.

Rozpoczyna się posiedzenie. Z bocznych drzwi, wiodących ku podjum, suną znajome postacie sędziów. Z wymownym, poważnym milczeniem przyglądają im się obecni. Toć to ci sami, którzy ks. prob. Olszewskiego posłali do więzienia na półtora roku i natychmiast pod klucz oddali. Są nimi radca sądu ziemiańskiego dr. Hartwig, przewodniczący, radca sądu okręgowego Buliński, i sędziowie Hermann, David, Scherschmidt. Oskarzycielem państwowym jest młody stosunkowo prokurator, p. Paschwitz. Na ławie obrońców widzimy sympatyczną postać dzielnego obrońcy 8 oskarzonych, p. dr. Łaszewskiego z Grudziądza i adwokata Stenzla z Brodnicy, zastępującego księży Pabuscha i Żórawskiego.

Rozpoczyna się stwierdzenie personalji oskarżonych. Ks. dziekan Klatt zeznaje, że podczas praw majowych skazany został w roku 1874. za czytanie mszy św. na 60 marek kary. Podnosi, że on był inicjatorem pomieszczonej odezwy. Spowodowany dusznymi utrapieniami rodziców i dzieci, którzy podczas strajku szkolnego w duchowieństwie swym upatrywali jedynie właściwą instancję, u której można zasięgnąć pociechy i rady, zwołał do siebie konfratrów dekanalnych na naradę. Tam oto przy współudziale 6 księży z wyjątkiem księży Pabuscha i Żórawskiego, którzy piśmiennie przyrzekli współudział, zestawiono treść odezwy, którą następnie przepisał do akt ks. wikary Łowicki. Odezwa była konieczną, bo wszelkie przedstawienia o zaprowadzenie polskiego pacierza w szkole minęły bez echa, jakkolwiek dla prowincji polskich pod zaborem pruskim obowiązuje do dnia dzisiejszego rozporządzenie prezydjalne z roku 1873., ustanawiające polski wykład religji na stopniu najniższym, polsko niemiecki na średnim, a niemiecki na wyższym. Władze szkolne wbrew temu rozporządzeniu kasują wszędzie polski wykład religji, a podczas strajku szkolnego kasowały go do reszty. Duchowieństwo, widząc, że żadne przedstawienia nie skutkują, że na petycję, rok przedtym wystosowaną, nawet odpowiedź nie nadeszła, postanowiło, idąc za popędem przekonań własnych, chwycić się środka samoobrony w postaci wydania odezwy, którą zamieszczono w Pielgrzymie. Z kazalnicy odezwy tej nie ogłoszono. Wszyscy proboszczowie dekanalni odezwę zaaprobowali, jedynie ks. proboszcz Zieliński nie nadesłał swego podpisu pod nią. Powiedziano w odezwie pomiędzy innymi, że dzieci mają przyrodzone prawo do nauki religji w języku ojczystym, że w sprawach wiary winni słuchać więcej Boga, niż ludzi, i że rodzice powinni spokojnie, ale energicznie dopominać się polskiego wykładu w religji.

W myśl dalszych wywodów ks. dziekana Klatta chodziło z jednej strony o uśmierzenie wrzenia wśród rodziców i dziatwy, z drugiej o zapewnienienie rodziców, że duchowieństwo jest po ich stronie przy obronie najdroższych skarbów, i w takiej zbiorowej odezwie upatrywało w chwili ówczesnej najodpowiedniejszy środek do podjęcia tej obrony. Położył też ks. dziekan Klatt nacisk na to, że duchowieństwo polskie stoi na tym stanowisku, że nauka religji powinna odbywać się po polsku nietylko na najniższym, ale na wszystkich stopniach.

Na uwagę przewodniczącego, że odezwa przyczyniła się niewątpliwie do rozdmuchania strajku, udowodnił ks. dziekan, że w jego dekanacie było właśnie przeciwnie. Lud tam strajkował, dopóki przypuszczał, że jedynie na nim samym polega obrona religji, uspokoił się jednakowoż, gdy widział duchowieństwo po swej stronie. Skutek odezwy był też ten, że strajk w dekanacie lidzbarskim — zresztą słaby — zasnął w przeciągu krótkiego czasu. Strajkowano zaś przedewszystkim w tych szkołach, w których nauczyciele, nie wiedzieć z jakiej przyczyny, podrażnili rodziców i dzieci właśnie w owym najgorętszym czasie przez skasowanie resztek polskiej nauki religji. Na dalsze zapytanie przewodniczącego odmówił oskarżony wyjaśnienia, dlaczego tej odezwy z ambon nie odczytano.

Ks. prob. Kuczyński oświadczył, że nauczyciele w dzieci i w rodziców wmawiali, że grzeszą, nie odpowiadając po niemiecku, i zakazując dzieciom niemieckich odpowiedzi na nauce religji. Wobec takiego stanowiska należało księżom koniecznie podjąć jakiś środek samoobrony, a że spowiedź nie wystarczała, musiano za pomocą pisma dojść do wszystkich parafjan. Tendencja odezwy polegała zaś na encyklice Papieża. W jego parafji strajkowały dzieci w jednej szkole.

Ks. dr. Maliński potwierdza wywody poprzedników co do strajku.

Ks. Pabusch położył nacisk, że duchowieństwo wobec postępowania władz szkolnych było zniewolone zająć jasne stanowisko.

Ks. Sychowski zeznaje, że w jego parafji nie strajkowano, a ks. Wietrzychowski podnosi, że w jednej szkole jego parafji wszystkie dzieci już w sierpniu zastrajkowały, na co się podniósł obrońca p. Łaszewski, podnosząc, że wypadek ten, których było zresztą daleko więcej, świadczy, że strajk był siłą żywiołową, i nie okólnik śp. arcybiskupa Stablewskiego go wywołał, ale lud sam, nie widząc inego środka obrony.

W parafji ks. proboszcza Wollenberga strajkowały dzieci w 3 szkołach, a to głównie z tej przyczyny, że nauczycielom na nasisk, wywierany przez powiatowego inspektora szkolnego, zachciało się pokasować resztki polskiej nauki religji. Czy to było po myśli wyższej władzy niewiadomo, bo czwarty nauczyciel, który takiemu żądaniu się oparł, otrzymał także „culagę“ w kwocie 60 marek. Ks. Wollenberg, gdy 12 ojców rodzin polskich poprosiło go o zajęcie stanowiska wobec religji w szkole, zwołał zebranie, na którym stanęło około 400 osób, i na nim upomi nał zebranych do rozumnego, ale energicznego postępowania.

K. prob. Żórawsski zeznaje, że otrzymawszy odezwę, zgodził się na nią bez wszystkiego.

Ks. wikary Łowicki podniósł, że udziału w zebraniu nie brał, że na prośbę ks. dziekana Klatta przepisał jeno odezwę, o której nawet nie wiedział, jaki z niej będzie użytek.

Redaktor p. Fórmański zeznaje, że otrzymanego artykułu dokładnie nie przepisał, i pomieścił go jedynie w tym zapatrywaniu, że tak dostojne grono nie mogło nic karygodnego nadesłać.

Na tym zakończyły się badania oskarzonych. Przed zabraniem głosu ze strony prokuratora, odczytano rozporządzenia naczelnego prezesa i prezesów regiencyjnych z Gdańska i Kwidzyny, dotyczących nauki religji, z których wynika, że na najniższym stopniu winna nauka religji w ojczystym odbywać się języku.

Prokurator Paschwitz, suchy jurysta, nie wyszedł w swym przemówieniu po za ramy paragrafów. Trzymał się wyroków sądu rzeszy, które szkołę uznały za instytut wyłącznie państwowy, a zatrudnionych w niej duchownych za urzędników państwa, którzy jako tacy winni się zastosować do rozporządzeń władz szkolnych. Odezwa księży, zalecająca rodzicom bierny opór, upatrująca zbawienie dzieci jedynie w polskiej nauce religji, wykracza zatym przeciw tym wyrokom i przeciw urządzeniom państwowym. Księża lidzbarscy dopuścili się dalej objektywnego przestępstwa na podstawie § 110 prawa karnego, ponieważ z całą świadomością wydali tę odezwę, chociaż wiedzieli, że ona musi podburzająco podziałać. Wina jest tym większą, ponieważ odezwa tego rodzaju, zamieszczona w piśmie polskim, musiała podziałać podniecająco na lud w odnośnych okręgach. Bierny opór, zalecany przez księży, był wprost zachętą do strajku, bo gdyby było inaczej, byliby ci kapłani znaleźli słowa, nawołujące swe owieczki do zaprzestania oporu w obec władzy państwowej. Kapłani stanęli wyłącznie po stronie Kościoła, co jest karygodne, ponieważ wobec szkoły jako instytucji państwowej, nie mieli do tego prawa, znając zaś swą potęgę nad sercami ludu, powinni sobie byli powiedzieć, że taka odezwa, to iskra na prochy, mogąca przeciw szkole rozdmuchać na dobre opór.

Po zakończeniu swych dedukcji prawniczych zażądał dla 6 oskarzonych, którzy jako redaktorzy odezwy byli, jego zdaniem, najwięcej winni, po kwartale więzienia, dla trzech drugich po 2 miesiące. Dla ks. Łowickiego domagał się uwolnienia.

Po nim zabrał głos mecenas dr. Łaszewski. Przemówienie jego było i co do treści i co do formy wprost świetne. Na mnie zrobiło ono wrażenie tym wspanialsze, że pozbawione było owego polskiego sentymentalnego patosu, za to świetną argumentacją prawniczą wywarło potężne wrażenie na audytorjum. Uderzył najpierw na rozporządzenia sądu rzeszy, które nie mogą być alfą i omegą w prawie.

Są setki jurystów, którzy co do wyroków w sprawie strajków odmiennego od sądu rzeszy są zapatrywania, pomiędzy innymi także tajny radca Rintelen. Sprawa religji w szkołach nie podlega zresztą zwykłemu prawodawstwu. Opiera się ona na § 24. ustęp 2 konstytucji pruskiej, który powiada: „Den Religionsunterricht leiten die Religions-Gesellschaften“. Do nauki religji w szkole nie można zatym przykładać miary norm prawodawstwa zwykłego. Prawo konstytucyjne jest podwaliną rządu państwa, a jako takie jest nienaruszalne. Ani go na zwykłej prawnej drodze zmienić, ani poprawić nie można. Ów paragraf 24. istnieje zaś dotąd, jest zatym jako taki obowiązującym. Ciała ustawodawcze późniejsze stawały zawsze na gruncie tego paragrafu, orzekając, że nauką religji w szkole kierują stowarzyszenia religijne. Nawet podczas zaciętego kulturkampfu nie odebrano władzy duchownej kierownictwa nad nauką religji, Kapłani nie są zatym w szkole przy nauce religji, zastępcami państwa, jeno zastępcami Kościoła. A chociaż zmiany państwowe, upośledzające Kościół w szkole, są obowięzujące wobec prawa, to na podstawie konstytucji wykraczają według teorji Holzthausena przeciw prawu.

Księża, stojąc na gruncie encykliki papieskiej przy wydawaniu odezwy, byli więc na podstawie konstytucji w swoim prawie. Mogli więc mieć wszelką świadomość tego, że działają nietylko w myśl przepisów Kościoła, ale także w myśl przepisów konstytucji. Ale, choćbyśmy nawet odstąpili od prawa konstytucyjnego, to skoro zmarłemu arcybiskupowi Stablewskiemu nie wytoczono procesu o wydanie okólnika, skoro dalej tego procesu nie wytoczono pismom polskim, które go powtórzyły, to nie mogą być karygodnymi kapłani, którzy w intencji tego okólnika wydali swoją odezwę.

Powodem, że księża dekanalni nie odczytali odezwy z ambon było by ich nie chwytano na podstawie § 130. a, tak zwanego „Kanzelparagrafu“, z czego najlepiej wymiarkować można, że im zależało na tym, ażeby uniknąć wszelkiego pozoru, jakoby dążyli świadomie do obrazy władz. Coś zaś uczynić musieli, ażeby uspokoić rodziców i dzieci, którym nauczyciele wmawiali „sündhaftes Verhalten“, obarczając tym samym wątpliwościami sumienia. Księża dekanalni powołują się na encyklikę papieską, na podstawie której wydali odezwę. A przecież ta encyklika ukazała się za czasów rządów ks. Bismarcka. Skoro zaś ona skazaną nie została, to jakże można skazywać księży. Gdyby księża byli rzeczywiście dążyli do wywoływania strajku, mieli na to środków dosyć. Mieli organistów, kościelnych, mieli przedewszystkim rodziców.

Nie można tu nawet mówić o zastosowaniu tak zwanego dolus eventualis, a więc naprzykład o podsycaniu walki narodowościowej, a już conajmniej o walce z niemoralnych pobudek wynikłej. Czy ci rodzice, którzy zapełniali pruskie więzienia, którzy popłacili setki tysięcy marek grzywny, czynili to jedynie w intencji prostej demonstracji? Nie. To nie było dzieło księży, to było żywiołowym odruchem ludu.

Księża dekanalni postąpili sobie w intencji słów cesarza: „Narody! brońcie swych najświętszych dóbr.“ Postąpili sobie jak żołnierze, którzy stoją na straży najświętszych skarbów Kościoła. Na podstawie tych wszystkich wywodów wnosi dla oskarzonych o uwolnienie.

Mowa ta wywołała takie wrażenie, że następny obrońca Stenzel i replika prokuratora zatrzeć go nie zdołały.

Po krótkiej duplice mecenasa Łaszewskiego zabrali głos we własnej obronie niektórzy oskarzeni. Ks. dr. Maliński podnisł, że księża zbankrutowaliby ze swoją teologją wobec ludu, gdyby byli poszli za przykładem prokuratora, i nawoływali ludzi do zaprzestania strajku. Księża strajku nie wywołali, ale cierpienia dziatwy, rany od bicia, areszt i grzywny, przez rodziców płacone, nie mogły im być obojętnymi. Księża mają obowiązek ponad przestrzeganiem praw świeckich przestrzegać praw Kościoła, ażeby dzieci nie wyrosły na socjalistów. Sprawa dusz dzieci jest nam za świętą, ażebyśmy ją wyzyskiwali w celach narodowych, jak to się zdaje prokuratorowi.

Po krótkich wzmiankach reszty oskarzonych cofnął się sąd na naradę, która trwała półtorej godziny. Oskarzeni księża z wyjątkiem ks. Łowickiego, który został uwolniony, skazani zostali każdy na 600 marek grzywny, lub dzień więzienia za każde 15 marek, zaś p. Fórmański na 200 marek grzywny lub 20 dni więzienia. Oprócz tego zarządzono skonfiskowanie płyt i odnośnych numerów Pielgrzyma. Od zasądzenia więziennego księży odstąpiono dla tego jedynie, że z odezwy ich nie wynikły poważniejsze następstwa.

Tak się skończył ostatni wielki procec na tle strajku szkolnego,

Specjalny.

Położenie w Rosji.

Z posiedzenia Dumy.

Petersburg, 5. grudnia. (TBW.) Na wstępie posiedzenia usiłuje socjalista Kossorotow poruszyć proces toczący się dzisiaj przeciwko posłom socjalistycznym z drugiej Dumy. Głośna wrzawa i głosy: precz! nie pozwalają mówcy rozpocząć swoich wywodów, skutkiem czego socjaliści opuszczają salę. Po ukończeniu rozpraw nad komunikatem prezesa ministrów głosowano nad wnioskiem o przejście do porządku dziennego. Wniosek Centrum składającego się z październikowców i umiarkowanych prawicowców odrzucono 182 głosami przeciwko 179. Odrzucono także wszystkie inne wnioski polaków, socjalistów, stronnictwa robotników, partji pokojowego odrodzenia i prawicowców.

Jakiego rodzaju były odrzucone wnioski, telegram nie donosi.

Proces posłów drugiej Dumy.

Petersburg, 5. grudnia. (TBW.) Dzisiaj w południe rozpoczął się proces przeciwko posłom

(Ciąg dalszy w Dodatku)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

57)

(Ciąg dalszy).

Wielkie słowo rzucone zostało; niewyraźnie wprawdzie, ale Lena zrozumiała zapewne jego znaczenie. Cofnąć się więc nie może i nie chce.

Nie chce, bo chwila ta wymarzona, to jedyna racja bytu jego w teraźniejszości, jedyny zadatek szczęścia na przyszłość. Nie miał zamiaru przedsiębrać stanowczego kroku, dopóki oficjalna nominacja na wyższe stanowisko nie zapewni mu podstaw niezależnego bytu i nie uczyni panem położenia. Pierwsza jednak wzmianka o wyjeździe Sieniawskich za granicę wytrąciła go z równowagi, dzisiejsze zaś spotkanie Olszańskiego w ich loży do reszty odebrało mu krew zimną i panowanie nad sobą.

Nie przypuszczał nigdy, że się znają, a tymczasem zastawał go pochylonego poufale ku Lenie, przyczym świadomie objaśniła go z najnaturalniejszą w świecie miną, iż bywa on u nich często w innych tylko, niż Lipowiecki godzinach. Gdyby miłość Stanisława obca wszelkiej samowiedzy taiła się zdradnie w zakątkach jego serca, sam widok Karola byłby ją już uświadomił, ostry zaś ból, jaki szarpnął nagle wszystkimi nerwami Lipowieckiego, dałby mu dostatecznie poznać naturę uczuć własnych.

Miłość ta wszakże tylokrotnie drobiazgowo badana, była mu prawem i najświętszym bożyszczem zarazem. Korzył się przed jego potęgą, wierzył w cudotwórczą moc szczęścia, jakie miała. I zaiste wielką musiała posiadać władzę nad jego całym jestestwem, skoro zdołała tłumić głos rozsądku, mówiący mu, że ubogi biurowy pracownik nie w tej sferze powinien szukać towarzyszki życia dla siebie, że egoistyczne jest uczucie, które barwnego motyla żyjącego w świetle i słońcu chce wyrwać z kręgów słońca tego, by go zaprządz do ciężkiej taczki codziennych trosk o chleb powszedni i trudów domowych.

Na poważne te jednak zarzuty, miłość znajdowała kazuistyczną obronę. Lena inną była niż całe jej otoczenie. Poważny jej umysł rwał się ku kwestjom społecznym i naukowym, pożądał inteligentnej działalności i pracy obywatelskiej. Wszak dla tych jedynie czynników nazwała go swym »dobrym duchem«.

Stanisław zatrzymał się i z rozrzewnieniem, z czcią serdeczną znów odkrył głowę.

Stał sam jeden pod szeroką kopułą szafiru niebios, a wezbranym uczuciem uniesiony, wymówił z cicha.

— Dobrym duchem, natchnieniem, poezją życia, ona tylko być może!...

Wyrwie ją z tego świata, który ani sercem, ani przekonaniami nie był jego światem, a wprowadzi do zaczarowanej krainy miłości i prac: »do wspólnych im ideałów: pracy, w której ona piękna i czysta, będzie im uwieńczeniem, nagrodą i podnietą.

Czym stanie się później Ewa, wyrwana z gruntu na którym wzrosła, czy delikatna roślina przy tym podcięciu życiodajnych soków, jakie ją z pniem rodzinnym łączyły, nie zatrąci siły i zdolności życiowej, nad tym nie zastanawiał się w tej chwili, myśl bowiem jego znała tylko jedną potęgę, jedno uczucie: miłość swą własną. Rozegzaltowana też, rozśpiewana, ku niej naginała wszystkie poglądy.

Czy mu ją tylko dadzą? Czy mu dadzą? Bo nawet przychylna odpowiedź Leny nie mogła jeszcze świadczyć o wątpliwym bądź co bądź zezwoleniu jej rodziców.

W godzinę później, z blaskiem gorącym w oczach, blady jednak od niepokoju i wzruszenia, dzwonił Lipowiecki do znanej mu willi w Alei Róż.

Na progu wspaniałego salonu pp. Sieniawskich niemiły uderzył go widok.

Obok Leny, wysmukłej i białej jak kielich lilji przeczystej, stał hr. Morelli, a ukazując w zalotnym uśmiechu dwie szczęki sinawoszarych sztucznych zębów, podnosił równocześnie z galanterją rękę jej do ust.

— Dziękuję — mówił. całując dłoń tę białą. — Dziękuję!... Pozyskawszy cenny współudział pani w naszej kwiatowej zabawie, zachowuje sobie rolę jej nieodstępnego towarzysza w namiocie rolę d'un preux chevalier, której wszyscy niezawodnie zazdrościć mi będą.

Głuchy gniew szarpnął sercem Stanisława. Pocałunek tego zasuszonego donżuana o łysej czaszce i uczernionych wąsach, wydał mu się wprost wstrętnym. Pożądliwość jego oczu i lubieżny wyraz ust kalały dotknięciem swojem idealną postać dziewczęcia.

— Wdzięczna jestem panu hrabiemu za to zaproszenie — zabrzmiał z przesadą patetyczny głos p. Sieniawskiej. — Lenka taka jest nieswoja w ostatnich czasach, że ją nawet dzisiejsze wyścigi nie ożywiły. Może zabawa kwiatowa rozerwie ją trochę.

Hrabia wobec słów tych zwrócił się ku pani domu, a Lena równocześnie spostrzegła Stanisława. Wewnętrzny blask cichego rozradowania opromienił delikatne jej rysy, a ręka mimowoli wyciągnęła się ku niemu.

— Mamo, pan Lipowiecki — zawołała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

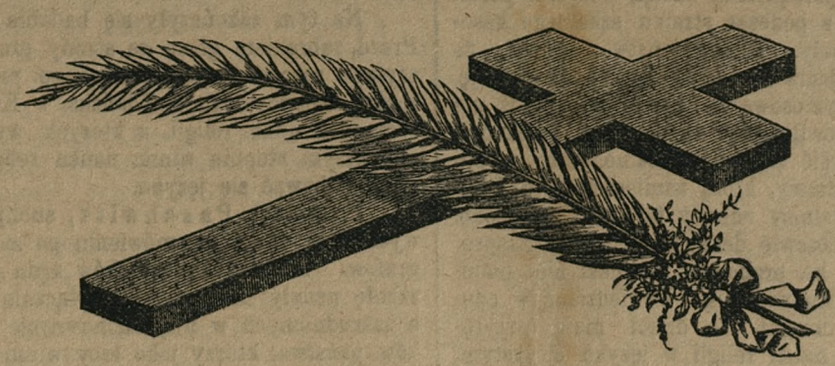

Ś. p.

Andrzej Żółtowski

właściciel Popówka,

utonął 14-go maja 1907 r. w Field w Kanadzie w 19-tym roku życia.

Spuszczenie odnalezionych zwłok do grobu rodzinnego w klasztorze szamotulskim odbędzie się po nabożeństwie żałobnem o godz. 11-tej w poniedziałek, dnia 9. grudnia r. b.

O czym donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

matka, siostra i rodzina.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

W poniedziałek, dnia 2. t. m. wieczorem zasnął w Bogu mój ukochany proboszcz i ojcowski przyjaciel

Ś. p.

ks. Jan Sucharski

proboszcz w Borzyszkowach na Kaszubach

w 80 roku życia, a 50 kapłaństwa.

O czym donosi z prośbą o modlitwę

Ks. Leon Reimer

wikarjusz lokalny w Brzeźnie.

Eksporta w piątek, pogrzeb w sobotę.

Szafowe zegary!

znaczny wybór na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

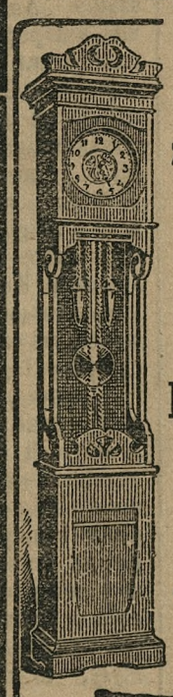

Broszki

Kolczyki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny nizkie.

Przedmioty

stosowne na

podarki ❄ ❄ ❄ gwiazdkowe

a mianowicie:

Nożyki kieszonkowe

od najtańszych aż do **20** Mk. za sztukę.

Nożyczki w ozdobnych puzderkach.

Noże stołowe i widelce

Łyżki.

Aparaty i brzytwy.

do golenia, przy użyciu których skaleczenie się zupełnie wykluczone po M. 2.50, 3,00, 3,50, 4 50, 6,00.

„Gillette“ (posrebrzane) z 12 brzytewkami.

Całkowite necessairy

do gol. (lustro, pasek, pędzelek, miseczka pp. w eleg, pudeł.)

poleca

Ed. Karge

Skład tow. stalowych i ślufier.

Poznań,

ul. Nowa nr. 7/8. (Bazar.)

Na czas świąteczny

poleca się

❄ Confiserie Bristol ❄

Właścicielka: **Pelagja Zakrzewska.**

Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 11.

Kasa Związku Ziemian

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznem	„	4½%
Za	kwartalnem	„	4¼%
Za	każdorazowe żądanie		4%

Adres:

Związek Ziemian

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

Poszukuję od 1. 1. 08.

panny

która zna dokładnie kuchnię i umiałaby się zająć małemi dziećmi.

Nakło Nakel-Netze.

Drowa Majewska.

Około 100,000-120,000 mk.

hipoteki

potrzeba na **majątek rycer.** zaraz po landszafcie

od 1. lipca r. 1908.

Zgłoszenia uprasza się pod lit. **S. K. T. 200.** do Redakcji Kurjera Poznańskiego.

Kantorzysta

z dobremi poleceniami znajdzie umieszczenie od 1. stycznia rp. Oferty pod nr. 1225 do Eksp. Kurjera Pozn.

Pomocnika

biurowego

poszukuje od 1, stycznia 1908 roku.

Motty

radca sprawiedliwości w Grodzisku.

Proszę żądać wszędzie: Pierniki Markiewicza, nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do 281. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, sobota dnia 7. grudnia 1907.

socjalistycznym drugiej Dumy o zdradę stanu. Oskarżeni i ich obrońcy odmówili wszelkiego udziału w rozprawach sądowych, ponieważ publiczność wykluczono. Akademicy tutejszego uniwersytetu i kilka tysięcy robotników w fabrykach strejkują z powodu procesu. Spokoju dotychczas nigdzie nie zakłócono. Liczne oddziały żandarmerji patrolują po ulicach.

Petersburg, 6. grudnia. (TBW.) Z okazji procesu przeciwko posłom socjalistycznym strajkuje ze 125 000 robotników petersburskich 75 000. W Moskwie zastrajkowali robotnicy w 35 fabrykach. Gradonaczalnik kazał przywódców strajku wydalić z miasta. W Saratowie świętują robotnicy w 8 fabrykach i w warsztatach kolejowych.

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu austryjackiego.

Wiedeń, 5. grudnia. (TBW.) Izba przyjęła jednogłośnie nagłość wniosku Masaryka w sprawie uniwersytetów. W dyskusji oświadcza Lueger, że w przemówieniu swoim na zjeździe katolików ani słówkiem nie wspomniał o ograniczeniu swobody nauki, a to, co powiedział o duchu panującym na uniwersytetach, podtrzymuje w całej pełni. Stronnictwo chrześcijańsko-socjalne żąda wyłączuie równouprawnienia, które obecnie nie istnieje, ponieważ profesorami są przeważnie żydzi. Mówca żąda zniesienia klik, które w sprawie mianowania profesorów są miarodajnymi oraz wymaga równouprawnienia dla akademików katolickich i niemieckich. Uniwersytety, będące własnością narodu chrześcijańsko-niemieckiego, muszą znowu powrócić w posiadanie tego narodu.

Stronnictwo chrześcijańsko-socjalne nagrodziło mowę Luegera burzliwymi oklaskami.

Wniosek Masaryka, aby rząd dał Izbie gwarancję, że bronić będzie swobody nauki przeciwko wpływom partyjno-politycznym, odesłano w końcu do komisji. Odrzucono natomiast wniosek Pernerstorfera, który żądał, aby fakultety teologiczne przy uniwersytetach zamieniono na instytucje prywatne.

Walki w Maroku.

Paryż, 5. grudnia. (TBW.) Z Lalla Marnia nadchodzi pogłoska, że w ubiegłej nocy marokańczycy napadli na obóz francuski pod Martinprey. Przyszło do gwałtownej walki, w której po stronie francuskiej zabito i raniono 15 ludzi. Specjalny korespondent Matina donosi natomiast, że kilka oddziałów zbuntowanego szczepu Beni Snassem zwróciło się do gienerała Liautey z zapytaniem, pod jakimi warunkami przyjąłby ich kapitulację. Gienerał odpowiedział im, że o warunkach nie może być mowy, lecz cały szczep poddać się musi francuzom na łaskę lub niełaskę. Podobno kilku przywódców szczepu Beni Snassem wybiera się w tej sprawie do Udżdy, aby naradzić się osobiście z gienerałem Liautey.

Z francuskiej Izby deputowanych.

Paryż, 5. grudnia. (TBW.) We francuskiej Izbie deputowanych rozpoczęły się dzisiaj rozprawy nad etatem ministerjum spraw zewnętrznych. Po krótkiej dyskusji nad ułatwieniem wywozu win francuskich i zakładaniu szkół francuskich za granicą, poruszono sprawę marokańską.

Socjalista Vaillant zaniepokojony jest swobodą, jaką rząd pozostawił wojskom nad granicą algierską i przypomina manifestację ks. Bülowa, który podniósł przeciwko Francji zarzut, że nie zorganizowała jeszcze policji w myśl traktatu algiecirskiego. Mówca rozwodzi się w dalszym ciągu nad artykułem Nordd. Allg. Ztg., który prezesa ministrów Clémenceau czyni odpowiedzialnym za wydarzenia nad granicą algiersko-marokańską. Vaillant wyraża także obawę, że niezadowolenie Hiszpanji jest następstwem zbyt rozległej czynności Francji w Maroku.

Minister spraw zewnętrznych Pichon odpowiada, że uznaje w zupełności konieczność utrzymywania dolnych stosunków z innymi mocarstwami w sprawie marokańskiej. W Udżdzie zostanie urządzony algiersko marokański oddział policyjny. Francja szanuje traktat algiecirski i nie myśli wdawać się w żadne awanturnicze wyprawy, lecz postara się o uznanie swoich praw i żadnemu mocarstwu nie pozwoli zająć swego miejsca. (Oklaski.) Francja życzy sobie, aby nikt nie podejrzywał jej postępowania. Prezes ministrów hiszpańskich Maura zgodził się w parlamencie zupełnie na postępowanie Francji, mówca godzi się na nie także, ponieważ przedstawia ono punkt honoru polityki francuskiej. (Zywe oklaski)

Następny mówca Dechanel omawiał reprezentację Francji za granicą i przedłożył wniosek, dotyczący reorganizacji służby w ministerjum spraw zewnętrznych. Minister spraw zewnętrznych zgodził się na powyższy wniosek, poczym dyskusję gieneralną zamknięto.

Krótkie wiadomości.

— Zebranie delegacji austryjackich, na którym prawdopodobnie Koło polskie wystąpi przeciwko przymierzu Austrji z Niemcami, odbędzie się 20. grudnia r. b.

— Minister wojny Stanów Zjednoczonych, Taft, wyjechał w czwartek z Petersburga.

— Sprawa macedońska. Na środowych naradach ambasadorów w Konstantynopolu u rosyjskiego ambasadora Sinowjewa w sprawie reformy sądownictwa w Macedonji uchwalono projekt noty, który po zatwierdzeniu przez poszczególne rządy, wręczony zostanie rządowi tureckiemu.

— Choroba króla szwedzkiego. Według wydanego w czwartek wieczorem biuletynu, król szwedzki chory jest na pęcherz. Lekarze łagodzą boleści za pomocą zastrzykiwań. W nocy z środy na czwartek król bardzo osłabł.

— Wrzenie w Persji. W Täbris przyszło do walki pomiędzy stronnictwami rewolucyjnym a konserwatywnym. Wybuchły walki uliczne, w których zabito kilka osób. Policja jest zupełnie bezwładną. Nad granicą persko-rosyjską wybuchły również rozruchy.

Nasze sprawy.

— **Księża przed sądem.** W Ostrowie stawali w środę przed Izbą karną ks. prob. Kozierowski z Siemianic i ks. prob. Nowacki z Kępna oskarżeni o podburzanie przeciw rozporządzeniom państwowym. Sąd na wniosek prokuratora po naradzie uwolnił ks. prob. Kozierowskiego, a koszta nałożył kasie państwowej. Ks. Nowacki skazany został na 200 mk. kary i koszta.

Nowe Towarzystwa robotników.

(C.). Trzy nowe Towarzystwa robotników powstały w Księstwie w ostatnim czasie. W Starym Gostyniu założono Towarzystwo robotników w środę 20. z. m. na zwołanym w tym celu zebraniu, na którym przemawiał ks. Adamski z Poznania. Do nowego towarzystwa zapisało się 91. członków. Patronem towarzystwa jest ks. prob. Sobkowski, wicepatronem pan Biskupski z St. Gostynia. Zebrania odbywać się będą co drugą niedzielę każdego miesiąca na salce parafjalnej. Na zebraniu było także kilku księży z okolicy.

W Krzywiniu odbyło się 24. z. m. zebranie celem założenia towarzystwa robotników. Na zebranie stawiła się pokaźna liczba robotników i obywateli z miasta i okolicy. Referat o zadaniach i celach towarzystw robotniczych wygłosił ks. Adamski. Członków zapisało się do nowego towarzystwa 82. Patronem towarzystwa jest ks. prob. Nawrocki, wicepatronem pan Staniszewski. Zebrania odbywać się będą co drugą niedzielę każdego miesiąca po nieszporach na sali p. Biskupskiego.

W Wieleniu założone towarzystwo robotników w niedzielę 1. grudnia. Zebraniu przewodniczył ks. prob. Spychalski z Roska. Wskutek przemówienia sekretarza gieneralnego Związku, ks. St. Adamskiego, postanowiono założyć towarzystwo, do któregz wstąpiło 61. członków. Patronami towarzystwa mianowani zostali ks. Michalski i ks. Wierbiński z Wielenia. Zebrania odbywać się będą w zimowym półroczu w pierwszą i trzecią niedzielę, w latowym półroczu w pierwszą niedzielę każdego miesiąca o godzinie 4. po południu w lokalu pani Schulz na Porębie.

Wstępne w wszystkich trzech towarzystwach wynosi 25 fen., składka miesięczna 20 fen. Każde towarzystwo daje wszystkim swoim członkom Robotnika na koszt kasy. Dla lepszej agitacji ustanowiono w parafji mężów zaufania. Tak znów Związek towarzystw robotniczych pomnożył się o trzy nowe towarzystwa, wszystkie bowiem do Związku przystąpiły.

Wynik wyborów do Izby handlowej.

Grodzisk, 6. listopada.

Dnia 4. b. m. odbyły się w Grodzisku wybory do Izby handlowej z powiatów grodziskiego, nowotomyskiego i babimojskiego, w których polscy przepadli. Głosów wszystkich było 96. Na kandydata naszego p. Artura Gustowskiego z Opalenicy oddano 40 głosów — jeden głos unieważniono; z polskiej strony dla powodów formalnych założono protest. Zaznaczyć trzeba z radością wielki przyrost polskich głosów, bo zwykle stawiło się na owe wybory 6 do 10 osób. W tym kierunku więc znaczny zrobiono postęp, a da Bóg doczekać, to w przyszłych wyborach przeprowadzimy swego.

Dla informacji całego społeczeństwa dodaję, że ściśle zawsze przedtym przestudjować trzeba przepisy prawne, tyczące się takich wyborów. Z owych wyborów odnieśliśmy tę naukę, że wyborca każdy, uprawnionym jest do oddania tylko jednego głosu, jeżeli np. ktoś reprezentuje swoją firmę i oprócz tego ma plenipotencję Banku ludowego lub Rolnika, to pomimo tego tylko mu raz głosować wolno, bo tak przepisuje pewien paragraf. I z tego powodu także 2 głosy Rolnika bukowskiego i Banku ludowego z Grodziska nie przyjęto, bo je reprezentowali tacy, co już jeden głos dla własnej firmy oddali.

Nie stawili się na wybory następujący panowie: Aptekarz Słomiński i budowniczy Wojciechowski z Rakoniewic, W. Turkowski z Błotnicy, Weiss, Musiał, Niedbał, Przymusała z Wolsztyna; Winiarz z Babimostu i właściciel apteki Kiedrzyński, Wł. Witajewski i Gronostaj z Opalenicy, Bank ludowy i Bank parcelacyjny z Przementu, Gierczyński, B. Słuchniński i Dworzyński z Buku. Pan M. Nowak z Grodziska dla terminu wyjechał, a zapóźno przybył reprezentant Domu towarowego z Kotowa. Zastępca Spółki zap. Nowy Browar Grodziski, będący wprawdzie na wyborach obecnym, głosu jednakowoż oddać nie mógł, gdyż Spółka nie była w liście umieszczona, a przy jej przeglądaniu tego widocznie nie spostrzeżono.

Dobierając do tego owe 2 głosy nieprzyjęte, bylibyśmy, gdyby wszyscy byli dopełnili swego obowiązku, odnieśli walne zwycięstwo.

— **Towarzystwo Urzędników gospodarczych na powiaty Pleszew-Jarocin** odbędzie swe jesienne zgromadzenie w Pleszewie na sali hotelu Wiktorja, dnia 8. grudnia o godz. 3. po południu, na które wszystkich członków honorowych i rzeczywistych jako też wszystkich urzędników gospodarczych niecżłonków z obu powiatów jak najuprzejmiej zapraszamy.

Ponieważ będzie wykład o normach pastewnych profesora Koellnera, więc prosimy, aby Panowie przywieźli z sobą ogólną wagę swych zwierząt opasowych z podaniem dokładnej wagi każdej poszczególnej udzielanej im paszy incl. sieczki i siana. Płynna pasza, jak wywar, mleko lub pulpa mogą być w litrach podane. Przy wykładzie brać będziemy owe pasze do demonstracji obrachunkowej, przyczym dowiedzą się Panowie, czy odpowiednio do rzeczonych norm, swe inwentarze odpasają. Oprócz tego będzie wykład o używaniu i pielęgnowaniu maszyn w gospadarstwie rolnym.

Szanownych Panów Dziedziców prosimy o zwolnienie swych urzędników w dniu tym z obowiązków i o łaskawe przysłanie ich na rzeczone zgromadzenie.

Dyrekcja powiatowa.

— **Walne zebranie Tow. rolniczego na powiat mogileński** odbędzie się w poniedziałek 16. grudnia w Mogilnie o godzinie 5. po poł. w lokaln p. Całki.

Porządek obrad: 1) Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego. 2) Komunikaty Dyrekcji. 3) Sprawozdanie ze zjazdu delegatów, ref. p. Chrzanowski. 4) Referat p. Frezera: Wycieczka do Bydgoszczy, zwiedzenie instytutu cesarza Wilhelma i stacji doświadczalnej. 5) Kwestja robotnicza, ref. p. J. Dziembowski. 6) Pogadanka o kwestjach na czasie będących. 7) Wnioski członków.

O liczny udział uprasza

w im. Dyrekcji
Stanisław Chrzanowski.

— **Związek polaków w Niemczech.** W niedzielę, dnia 8. grudnia, o godzi 5. po poł. odbędzie się w **Dortmundzie** na sali p. Schäfera (Tierpark) przy ulicy Leibnitza wielki wiec w sprawie nowych projektów antypolskich.

Rodacy! Wywłaszczenie polaków z ziemi ojczystej wywrze skutki także na wychodztwo, a zakaz mowy polskiej na zgromadzeniach publicznych mierzy wprost w nasze życie publiczne. Nie o sam protest nam idzie, lecz także o zaznajomienie się z istotą projektów rządowych i obmyślenie kroków zaradczych. Wiec w Dortmundzie przeto będzie miał znaczenie szerokie. Prosimy zatem rodaków tak z Dortmundu jak i dalszej okolicy o liczny udział w wiecu.

Komisja wiecowa Związku polaków.
Ignacy Zniński, prezes. Hipolit Sibilski, sekretarz.

— **Wiec kobiet w Szamotułach** odbędzie się w przyszłą niedzielę 8. bm. na sali p. Gieremka naprzeciw Strzelnicy i to pierwszy o godzinie pół do 1. w południe, drugi o godzinie pół do 4. po południu. Jak najliczniejszy udział naszych Rodaczek pożądany.

— **Walne zebranie Tow. Pom. Nauk.** na powiat **śmigielski** odbędzie się w niedzielę 8. bm. o godz. pół do 6. wieczorem na sali parafjalnej w Smiglu.

Komitet.

— **Walne zebranie Tow. Pom. Nauk.** na powiat **witkowski** odbędzie się w Witkowie w poniedziałek 9. bm. o godz. 11. przed południem w lokalu p. Seredyńskiego.

Komitet powiatowy.

— **Wiece Straży odbędą się:**

w Obornikach w niedzielę 8. grudnia o godzinie 1. w poładnie na sali p. Klosego. Przemawiać będzie delegat z Poznania;

w Łasinie w niedzielę 8. bm. o pół do 1. w południe w lokalu p. Wieczorkowskiego (Deutsches Haus);

w Gdańsku w niedzielę 15. bm. o godzinie 3. po południu w lokalu p. Degenhardta przy Breitegasse 83;

w Zblewie zapowiedziany na niedzielę 8. bm. wiec Straży odbędzie się z ważnych powodów dopiero w niedzielę 15 bm. o godz. 3. po południu w lokasu p. Dobrowolskiego. Przemawiać będzie pomiędzy innymi delegat Straży z Poznania.

Zakład djakonisek a rada miejska w Poznaniu.

Pogłoska obiegająca po mieście przed kilku dniami, jakoby magistrat nosił się z zamiarem zakupienia protestanckiego zakładu djakonisek względnie zasilenia go znaczną subwencją, w pewnej mierze się sprawdziła, co mieliśmy sposobność stwierdzić na środowym posiedzeniu rady miejskiej. Do zakupna wprawdzie chwilowo jeszcze nie doszło, gdyż, jak się dowiedzieliśmy z ust odnośnego w tej sprawie referenta radnego, radcy regiencyjnego Danielsa, układy z magistratem pod tym względem się rozbiły, natomiast oświadczył się magistrat gotowym do udzielenia zarządowi zakładu subwencji, i to subwencji pokaźnej w kwocie 100 000 mk.

Wniosek magistratu, przedłożony radzie miejskiej do uchwalenia, uzasadniał jako referent radny p. Daniels, a jako koreferent przywódca wolnomyślnych p. Placzek.

Według wywodów pierwszego okazał się zakład djakonisek za szczupły, mianowicie, że w ostatnim czasie przybywa do zakładu coraz więcej djakonisek z prowincji, niezdolnych już do dalszej pracy, którym zakład udzielić musi schronienia na starość. Z powodu tego będzie zarząd zakładu zniewolony dotychczasową liczbę łóżek dla chorych zredukować z 250 na mniejwięcej 150, co będzie miało w następstwie, że obciążony zostanie znacznie lazaret miejski. Aby tego uniknąć, postanowił zarząd wybudować nowy zakład, któryby mógł pomieścić co najmniej 300 łóżek dla chorych. W tym celu zwrócił się zarząd do miasta z żądaniem subwencji »tylko« 150 000 mk. oraz zwolnienia przyszłego zakładu od płacenia podatku adjacentów. Magistrat do ostatniego żądania się nie przychylił, natomiast uznał za słuszne udzielić subwencji choć już nie w żądanej wysokości, to »przynajmniej« 100 000 mk. Nie jest to zdaniem mówcy żaden dar (?), ale dobry interes dla miasta, gdyż po wybudowaniu nowego zakładu zyskają na wartości w pobliżu położone grunta.

Drugi referent radny p. Placzek przyłącza się do wywodów pierwszego i prosi o uchwalenie wyznaczonej subwencji, wywodząc, że zakład djakonisek, choć ma charakter protestancki, pod względem wyznania kieruje się zupełnym liberalizmem i przyjmuje chorych wszelkich wyznań i narodowości.

Sztuczne te argumenty zbija w świetnym i rzeczowym przemówieniu radny nasz p. mec. Trąmpczyński, który zaprzecza twierdzeniu, jakoby zachodziła potrzeba budowy nowego w Poznaniu lazaretu, chociażby i w zakładzie djakonisek zmniejszono cokolwiek liczbę łóżek dla chorych. Mówca powołuje się na ostatnie sprawozdanie zakładów leczniczych w Poznaniu, które opiewa, że liczba chorych nietylko się nie powiększyła, lecz nawet zmniejszyła; w lazarecie miejskim jest obecnie nawet 165 miejsc jeszcze wolnych. Przypuszczenie, iż przez pobudowanie nowego zakładu podniesie się wartość pobliskich gruntów, nazywa mówca złudzeniem, gdyż w pobliskości lazaretów nikt mieszkać nie lubi. Aczkolwiek jestem, tak ciągnął dalej mówca, za subwencjonowaniem wszelkich instytucji dobroczynnych, to w tym wypadku projekt jednak zwalczać muszę. Korzyści z zakładu djakonisek miasto nie ma żadnych, gdyż ubogich nie przyjmuje wcale, a jeżeli przyjmuje, to każe sobie od miasta opłacać za każdego chorego 1,98 mk., gdy tymczasem Siostry Miłosierdza pobierają tylko 1 mk. 35 fen.

Mówca ze stanowiska humanitarnego wedle słów res sacra miser widzi w każdym chorym tylko człowieka i mniema, iż zakład taki zdala stać powinien od wszelkich wycieczek politycznych, co o zakładzie djakonisek powiedzieć jednak nie można. Na dowód tego cytuje mówca z sprawozdania zakładu opis jakiejś uroczystości, podczas której śpiewano oficjalnie piosneczkę: Deutsche Wacht im Osten, której tendencja niewątpliwie każdemu jest znana. Nie można zatym żądać, aby miasto o ludności w większej części polskiej i katolickiej taki zakład popierało. Wśród kół obywatelskich jest też powszechne mniemanie, iż podobne wnioski i uchwały są tylko wynikiem polityki bloku, który mówca w sposób bardzo trafny poddaje ironicznej krytyce, twierdząc, że przed rokiem rada miejska na podobny wniosek z pewnościąby się nie zgodziła.

Słuszne wywody naszego radnego popiera p. dr. Landsberger żądając również odrzucenia wniosku. Zakładu djakonisek nie można nazwać instytucją dobroczynną, co wynika już z tego, że nie przyjmuje żadnego chorego bezpłatnie. Zatem zakład nie ma prawa żądania subwencji. Mówca zaprzecza wywodom radnego Placzka, jakoby zakład djakonisek nie miał ubocznych tendencji; owszem ma je, temu nie da się zaprzeczyć. Twierdzenie, iż zakład w razie nieuchwalenia subwencji będzie zniewolony zredukować liczbę łóżek z 250 na 150, nazywa mówca tylko straszakiem (Schreckengespenst); i bez zapomogi wybudują sobie djakoniski zakład taki, jaki chcą. Mamy w Poznaniu jeszcze inne zakłady, jak n. p. zakład Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim, który zasługuje rzeczywiście na miano instytucji dobroczynnej. Temuby trzeba właściwie przyjść z pomocą, gdyż pod względem hygjenicznym pozostawia on jeszcze wiele do życzenia, n. p. nie posiada do dzisiaj jeszcze klozetów z wodociągiem, co w takich zakładach jest niezbędną koniecznością.

Bezstronne to przemówienie ubodło naturalnie znanego hakatystę rektora Lehmanna, który wydziwić się nie mógł, iż w podobny sposób przemawiać może niemiecki radny.

Po przemówieniu kilku innych jeszcze radnych za i przeciw, poddał przewodniczący wniosek magistratu pod głosowanie. Większością głosów uchwalono żądane 100,000 mk. pod warunkiem, że zakład powiększy liczbę łóżek dla chorych do 300. Przeciw wnioskowi głosowali polacy i część radnych wolnomyślnych.

Tak więc miasto, obejmujące w przeważnej części ludność polsko-katolicką, płacić będzie musiało na zakład czysto protestancki, dzięki blokowi niemiecko-żydowskiemu, temu blokowi, który głosząc zawsze czcze frazesy o oszczędności, okazuje się głuchym, gdy chodzi o ulżenie doli biednego ludu, jak to mieliśmy sposobność stwierdzić jaskrawie przy wniosku stawionym swego czasu przez frakcję polską o zwolnienie od podatku najniższej klasy podatkujących, gdzie chodziło o parę tylko tysięcy marek.

Wykłady ludowe imienia Adama Mickiewicza.

W niedzielę dnia 8. grudnia wykładać będą na starej sali bazarowej:

1) p. dr. Jaworski: O Stanisławie Wyspiańskim.

2) p. dr. Hącia: Powody obecnego przesilenia finansowego (dokończenie).

Początek o godz. 5. Wstęp bezpłatny.

Ze względu na znaczne koszta uprasza się o datki dobrowolne.

Wydział.

Ku czci Stanisława Wyspiańskiego.

W dzień pogrzebu Stanisława Wyspiańskiego zebrało się w Krakowie grono osób ze świata literackiego i artystycznego, oraz przedstawicieli prasy i na wspólnem zgromadzeniu, liczącem około stu osób, wyraziło gorące pragnienie doprowadzenia do skutku szeregu projektów, mających na celu uczczenie pamięci i twórczości zmarłego. W tym celu zgromadzenie to wybrało komitet, w którego skład weszli: Zenon Przesmycki-Miriam przewodniczący, prof Ferdynand Ruszczyc zastępca przewodniczacego oraz jako członkowie: Dr. Adam Chmiel, Wilhelm Feldmann, Karol Frycz, Jan Kasprowicz, prof. Józef Mehoffer, Konrad Rakowski, Władysław Reymont, Lucyan Rydel, Adam Grzymała Siedlecki, Dr. Józef Skąpski, Jerzy Warchaowski, Zygmunt Wasilewski.

Komitet ten. chcąc zamiar swój wprowadzić jak najspiesznie w czyn, wydał poniższą

odezwę:

Dla uczczenia pamięci Stanisława Wyspiańskiego i spełnienia choć w części jego nieziszczonych dotąd zamierzeń artystycznych, wzywamy społeczeństwo polskie, by dostarczyło środków materyalnych:

1) Na wystawienie sceniczne niegranych dotąd sztuk poety, ściśle według myśli i planów poety.

2) na wykonanie w szkle witrażów: „Kazimierz Wielki", Święty Stanisław", „Henryk Pobożny", „Polonia", „Śluby Jana Kazimierza".

3) Na zakupno spuścizny artystycznej celem stworzenia w Muzeum Narodowem oddziału imienia Stanisława Wyspiańskiego.

Oddaliśmy cześć jego zwłokom, oddajemy cześć jego duchowi.

Składki zbiera adwokat dr. Józef Skąpski (Kraków, ul. św. Jana l. 12) oraz administracja pisma naszego; prosimy tylko przy nadesłaniu składek wyraźnie wymienić ich cel: Ku czci Wyspiańskiego.

Komitet prosi wszystkie pisma polskie o powtórzenie powyższej odezwy.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 6. grudnia.

Kalendarz. Dziś: Mikołaja b. i w. Jarogniewa.
Jutro: Ambrożego b. Ludomyśla.

Wschód słońca.	Dziś:	7,56	zachód:	3,45
	Jutro:	7,57	„	3 45
Wschód księżyca.	Dziś:	8,53	zachód:	4,53
	Jutro:	10, 3	„	5,53

—

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na sobotę 7. b. m.: Przeważnie pogodnie lecz zmiennie, chwilami lekkie opady; umiarkowane wiatry południowo-zachodnie, w nocy chłodniej, za dnia znowu ocieplenie.

— * **Ku uczczeniu pamięci Stanisława Wyspiańskiego** odbędzie się obchód uroczysty w poniedziałek, 9. b. m. na sali ogrodowej Lamberta. Prolog wygłosi p. Józef Kościelski, wykład o Wyspiańskim wygłosi p. dr. Gantkowski, deklamację p. mec. Mieczkowski, gry na fortepjanie podjęła się łaskawie panna Komierowska. — Szczegółowy program zostanie ogłoszony w najbliższym czasie. Wstępne: 4 mk. na lożę oraz 3, 2 i 1 mk. na krzesła. Dochód przeznaczony jest na wsparcie rodziny zmarłego poety, która znajduje się w przykrych stosunkach materjalnych.

Komitet.
Klara Paczkowska. Zofja Stasińska.
Józef Kościelski.

— * **Lutnia.** Chór mieszany ćwiczy dzisiaj w piątek na salce przy Starym Rynku 80. o godzinie 8 i pół wieczorem. Szanownych członków czynnych prosimy o przybycie. Zarząd.

— * **Na trumnę Wyspiańskiego** nadesłała pani Tomaszowa Kozłowska z Pławińka pod Inowrocławiem trumienkę z ziemią z pod Myszej wieży z Kruszwicy. Jest to mała trumienka z drzewa, wypełniona ziemią. Na wieku krzyżyk i napis: »Ziemia z pod wieży kruszwickiej«. Na wyciętych ze skóry liściach dębowych, otaczających trumienkę, napisy tytułów dzieł Wyspiańskiego. Z trumienki zwieszają się 4 szarfy o barwach narodowych ze złotym napisem: »W żałobie po Autorze »Wesela« — Umiłowaną garść ziemi z pod Myszej wieży — Krwią i łzami zroszoną — Składają Ci na serce Kujawianki i Kujawiacy. 28. XI. 07«.

Trumienkę tę złożono na razie w przechowanie do Muzeum Narodowego. Po wykonaniu sarkofagu trumienka złożoną będzie obok trumny.

— * **Do dzisiejszego numeru** dołączamy nadzwyczajny dodatek Wyrtemberskiej fabryki wyrobów metalowych Geislingen — St., na co Szan. Czytelnikom zwracamy uwagę.

— * **Rewizja paszportów** na granicy rosyjskiej ma w przyszłości być surowszą. O ile dotąd rewizję uskuteczniały osoby prywatne, mają one w przyszłości być zastąpione przez urzędników lub żandarmów.

— * **Otwarcie ulicy.** Ul. Okrężna wzdłuż ewangielickiego cmentarza Pawła, pomiędzy bramą rycerską a ul. Różaną, została po usunięciu barjery na ogólne życzenie od środy znowu oddaną do użytku publicznego, i to na tak długo, aż prace na ul. Następcy tronu nie będą zupełnie wykończone.

— * **Pierwsze choinki** zwieziono do Poznania w czwartek po południu i wystawiono na sprzedaż na placu Wilhelmowskim oraz na św. Łazarzu w pobliżu szkoły średniej.

— * **Nauczyciel emeryt** znalazłby za skromnym wynagrodzeniem przyjemne zajęcie w pewnym biurze w Poznaniu. Zgłoszenia do redakcji pisma naszego.

— * **Stan zdrowia** w mieście Poznaniu w tygodniu od 17. do 23. bm. był cokolwiek pomyślniejszy jak w ostatnich trzech tygodniach, co miało w następstwie, że Poznań tym razem pod względem śmiertelności nie figurował na pierwszym miejscu wśród innych większych miast w Niemczech. W pomienionym tygodniu zmarło 51 osób wobec 56 w tygodniu poprzednim. Przyczyną śmierci były mniejwięcej te same choroby co zwykle. Na biegunkę, katar kiszek i żołądka zmarły 4 niemowlęta i 2 starsze osoby, na choroby piersiowe 11 osób, na suchoty 8, dyfterję i koklusz 2 osoby. Smiercią gwałtowną zakończyły życie dwie osoby.

Z obwodu regiencyjnego poznańskiego zgłoszono policyjnie 89 wypadków żarnic, 65 dyfterji, 2 szkarlatyny, 38 wypadków egipskiego zapalenia ócz, 3 wypadki tyfusu, 3 febry połogowej i jeden wypadek drętwy karku (z powiatu międzyrzeckiego).

— * **Książka obywatelska miasta Poznania,** zawierająca statuty miejskie obowięzujące w Poznaniu oraz ważniejsze uchwały reprezentacji miejskiej, wyszła drukiem i nabywać ją można w nowym ratuszu w biurze pod nr. 18. Cena pojedyńczego egzemplarza wraz z oprawą 3 mk

— * **Konkurs** ogłasza sąd okręgowy w Poznaniu nad majątkiem Jadwigi Stefańskiej, właścicielki firmy „Atelier pour Robes a Posen" przy ul. św. Marcina nr. 25. Zawiadowcą masy konkursowej mianowany został kupiec tutejszy p. Adolf Breunig. Czas zgłoszeń wyznaczono do 21. grudnia.

— * **Dla ubogich dzieci!** Nadeszła znowu pora obdzielania ubogiej dziatwy szkolnej ciepłemi śniadaniami. Zajmuje się tym od przeszło 20 lat Komitet żywienia ubogich dzieci po prawej stronie Warty, do którego należą obywatele z tamtej dzielnicy, zasługujący na najzupełniejsze zaufanie. Członkom Komitetu pomagają chętnie a gorliwie Siostry miłosierdzia na Sródce, które bezinteresownie zajmują się wydawaniem śniadań. Wczoraj odbył Komitet posiedzenie, na którym postanowiono rozpocząć wydawanie ciepłych śniadań natychmiast z nastaniem zimniejszej pory.

Nie wątpimy, że ofiarne społeczeństwo nie poskąpi i w tym roku Komitetowi swego poparcia i zgromadzi potrzebny fundusz na ciepłe śniadania. Datki przyjmuje jak zwykle redakcja naszego pisma.

Z okoliczności Gwiazdki i w miejsce powinszowań noworocznych zawsze wpływały poważne sumy; spodziewać się należy, że i tym razem dobrodziejki i dobrodzieje nie zapomną o ubogiej dziatwie.

— * **Nowe zakłady wodociągowe w Poznaniu.** Ze względu na różne, w ostatnim czasie często powtarzające się niedomagania w dotychczasowych zakładach wodociągowych ustanowił magistrat za zgodą rady miejskiej specjalną komisję, mającą obradować nad tym, w jaki sposób dałoby się zaprowadzić nowe zakłady, któreby zaopatrzyły miasto w dostateczną ilość zdrowej wody co najmniej na przeciąg 25 lat. Komisja ta opracowała już projekt który magistrat przedłożył teraz radzie miejskiej. Jako najodpowiedniejsze miejsce do uzyskania dostatecznej ilości wody upatrzono łąki dębińskie. Teren ten położony jest, co w razie wojny miałoby doniosłe znaczenie, w obrębie rejonu fortecznego. Koszta budowy nowych zakładów w miejscu tym obliczono na 2 mlijony 437 500 mk. Suma ta pokrytą ma być pożyczką.

—

— † **Zmarli:**

Sp. Marja Ćwiklińska w Gnieźnie. Pogrzeb w niedzielę 8. bm. o 3. po południu.

Sp. Konstancja z Horynowskich Wojkowska w Poznaniu przeżywszy lat 73. Pogrzeb w niedzielę o pół do 3. po południu z domu żałoby Jeżyce ul. Wysoka 14.

Ostatnie telegramy i wiadomości

—

O wywłaszczenie.

Berlin, 6. grudnia. Konservative Korrespondenz tłumaczy głosowanie konserwatystów nad wywłaszczeniem, we formie zaprojektowanej przez rząd, następująco:

Chociaż rząd — jak się zdawało — skłonny był do ustępstw na punkcie reorganizacji Komisji kolonizacyjnej, nie okazał równej skłonności do ustępstw wobec innych wniosków konserwatywnych, a mianowicie tych, które dotyczyły: powiększenia liczby obywateli-ziemian, wchodzących w skład kierownictwa Komisji, którym musi się przyznać głos decydujący, — a przedewszystkim przyznania władzom administracyjnym na drodze ustawodawstwa Rzeszy prawa protestu państwowego przeciwko sprzedaży ziemi niemieckiej w obwodzie graniczącym z Poznańskim i Prusami Zachodnimi w ręce polskie. Bez środków tych zaś wydało się członkom konserwatywnym komisji wątpliwym, czy osiągnięcie zamierzonych celów ustawy jest przez projekt rządowy dostatecznie zabezpieczone, tak, że głosowali przeciwko przedłożeniu.

—

Berlin, 6. grudnia. Dzisiejsza Tägliche Rundschau nazywa zajście w komisji „małym tylko kryzysem", którego nie należy brać „zbyt tragicznie". Konserwatyści sami oznajmili, że dołożą starań, by aż do drugiego czytania (we wtorek) zredagować swe wnioski w ten sposób, by miały większość głosów zapewnioną. Tägl. Rundschau przestrzega jednakowoż konserwatystów, by nie grzeszyli brakiem zaufania do władzy urzędowej. Tägl. Rundschau ma na myśli żądanie prawa veta dla obywateli-ziemian, zasiadających w Komisji kolonizacyjnej, przypuszcza jednakowoż, że rząd zgodzi się na wniosek pośredni wolnokonserwatystów, uzależniający prawo veta od większości dwóch trzecich głosów.

O klauzulę wyjątkową.

Berlin, 6. grudnia. Dzisiejszy Lokalanz. podaje komunikat, pochodzący widocznie z kół oficjalnych, który wyraża nadzieję, że po deklaracjach partji Bloku dalszy rozwój polityki kanclerza jest zapewniony. Czytamy tam między innymi następujący ciekawy ustep:

Do pracy pozytywnej jest dosyć sposobności: rząd wniósł ustawę o zebraniach i stowarzyszeniach, przy której kwestja językowa nie powinna być decydującą. W każdym razie należy ustawę tę traktować z szerszego punktu widzenia i nie zapomnieć także o koncesjach, które na tym polu przynoszą stanowczą poprawę dzisiejszych stosunków.

Admonicja ta pod adresem wolnomyślnej lewicy jest dość wyraźną. Czy wolnomyślni jej usłuchają, to się wkrótce pokaże. W każdym razie komunikat ten dowodzi, że nowa ustawa o stowarzyszeniach jest jednym z najważniejszych szkopułów dla polityki Bloku.

Położenie w Maroku zaostrza się.

Paryż, 6. grudnia. (TBW) Z Lalla Marnia donoszą, że szczepy marokańskie, które podniosły bunt przeciwko Francji, otrzymują codziennie świeże posiłki i obecnie liczą 12 000 ludzi. Potwierdza się wiadomość, że wysłannicy szczepu Beni Snassem przybyli do Udżdy, aby naradzić się z francuzami nad warunkami kapitulacji. Gienerał Liautey jednak wszelkie układy odrzucił i przyjmie kapitulację dopiero po surowym ukaraniu powstańców.

Podróżujący z Tangeru przywieźli do Kadyksu wiadomość, że Mulej Hafid zdobył ponownie Mazagan i marszeruje przeciw Casablance, gdzie wybuchł popłoch. Wojska francuskie zdobyły miejscowość Agnal, której bronili zacięcie marokańczycy. Francuzi spalili dom kaida i cofnęli się do Martinprey. Podczas powrotu napadli na nich Beni Snassem, lecz musieli się cofnąć ze znacznymi stratami. Walka trwała od rana do południa. Po stronie francuskiej było 2 rannych.

Bomba w Odesie.

Odesa, 6. grudnia. (TBW.) Podczas rewizji domowej w ubiegłej nocy przyjęto policję strzałami rewolwerowymi i ranione 5 policjantów. W ciągu rewizji wybuchła nagle bomba ukryta w szafie. Skutkiem eksplozji zarwała się część budynku.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	6. słaba	5. spok.
Dyskonto prywatne	7 1/8	7 1/8
Korony	85,—	85,—
Ruble	215,—	215,25
3% niemiecka pożyczka państw.	82,60	82,80
3½% pruskie konsole	93,—	93,10
3% „ „	82,60	82,75
3½% poznańska pożyczka prow.	69,50	—,—
3% „ „ 1895	—,—	—,—
4% „ poż. miejska 1906	—,—	—,—
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	90,40	90,40
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	101,70 d	101,75 p
3½% „ „ „ XI—XVII	92,80 p	92,90 z
4% „ „ „ serya D.	97,30 p	97,40 p
3% „ „ „ „ A.	81,40 z	81,30 p
4% „ „ „ „ E.	97,30 p	97,40 p
3½% „ „ „ „ C.	91,40 d	91,50 d
3% „ „ „ „ B.	81,40 z	81,30 p
4% „ „ rentowe	99,—	99,—
3½% „ „ „	91,25	91,50
4½% pożyczka chińska 1898	94,50	94,50
4½% „ japońska	88,60	88,80
4½% „ rumuńska 1894	—,—	85,90
4% „ rosyjska 1902	79,40	80,10
4% „ „ 1905	92,90	93,—
4½% „ „		
4% serbska renta	79,80	78,80
Tureckie losy	140,80	140,80
4% węgierska renta w koronach	—,—	93,—
4½% polskie listy zastawne	87,60	88,—
Akcje berlińskiej kolei elektr.	170,60	171,—
„ poznańskiej kolei elektr.	153,25	152,25
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	144,—	—,—
„ lombardy „	28,40	28,50
„ Baltimore and Ohio „	84,50	85,—
„ Canada Pacific	149,70	150,25
4% „ St. Louis St. Francisko obl. kol.	73,20	73,70
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	115,—	116,10
„ półn.-niem. Lloyda	105,10	106,—
„ berlińsk. tow. handl. ult.	—,—	154,25
„ banku darmstackiego	124,50	125,—
„ „ niemieckiego. ult.	226,—	226,75
„ „ dyskontowego „	169,70	170,50
„ „ drezdeńskiego	137,50	137,60
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	115,50	115,50
„ austryack. zakładu kred. ult.	199,80	—,—
„ banku wsch. dla handl. i prz.	118,25	118,25
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	129,50	129,50
„ browaru Huggera	135,—	135,—
„ ogólnego tow. elektr.	196,30	197,20
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	90,50	88,—
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	216,—	219,25
„ bochumsk. lejarni stali	195,—	195,—
„ chem. fabr. Milcha	225,25	229,—
„ cukrowni w Wschowie	142,50	140,20
„ kopalni w Gelsenkirchen	192,80	192,40
„ kopalni w Harpen	196,25	195,60
„ tow. młyn. Hermanna	97,80	97,—
„ kopalni Hohenlohe	178,25	177,50
„ Laurahuty	216,50	215,—
„ górnośląskiego przem. żelaz.	96,75	97,40
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	191,50	191,—
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	160,50	163,50
„ poznańskiej sprytowni	386,—	386,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	80,25	84,25
„ tow. chem. Union	200,—	—,—
„ cukrowni w Kruświcy	231,—	—,—
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	198,90	199,—
„ banku niemieckiego	228,75	224,75
„ „ dyskontowego	171,75	168,50
„ Laurahuty	225 25	220,90
Tendencja:	słaba	

Targ na zboże.

Poznań, dnia 6. grrdnia 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	236,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	202,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	178,—
Owies (dobry)	167,—

Tendencja: słaba

—

Poznań, dnia 6. grudnia 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	23,40	22,70	22,00
Zyto	19,90	19,50	18,70
Jęczmień	17,30	16,30	15,30
Owies	16,40	15,80	15,40

Bydgoszcz, dnia 5. grudnia 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	. . . . ; nom. . . . . 000—232 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.
Żyto	. . . . ; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.) — 196 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły 168—188 mk.
Jęczmień	dla młynarzy . . . . . 156—162 mk.
	„ browarów . . . . . 159—165 mk.
Groch	na paszę . . . . . 180—190 mk.
	do gotowania . . . . . 000—000 mk.
Owies	. . . . . 150—160 mk.
	najpiękniejszy . . . . . wyżej notow.

—

Berlin, 6. grudnia 1907

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Zyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	220,25	211,75	172,25	158 50	71,50
Maj	227,50	212,—	177,50	151 50	71,70

W sprawozdaniach zagranicznych przeważa stałość. I tutaj tendencja się ustaliła, lecz ruch był mało ożywiony. Pszenica zyskała mało, żyto cokolwiek więcej, mianowicie na miesiąc bieżący. Owies przy podwyższonych żądaniach miał ruch ograniczony. Olej rzepny spokojny i słaby. — Powietrze: pięknie

—

Wrocław, dnia 5. grudnia 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała mocna	20,30—22,30—22,90
„ żółta stale	20,90—22,30—22,80
Zyto słabo	19,10—20,20—20,70
Jęczmień dla browarów spok.	17,50—18,00—18,50
Jęczmień stale	15,50—16,00—16,25
Owies słaba	15,40—16,00—16,50
Groch do gotow. biały mocna	18,00—19,00—20,00
„ na paszę spok.	16,00—17,00—00,00
„ Wiktorja spok.	22,00—22,50—24,50
Łubin żółty bez interesu z	9,00—18,00—14.00
„ niebieski pożądańsy	0,00—10,00—11.00
Wika spokojnie	00,00—14,50—15,50
Kukurydza spokojnie	00,00—16,25—17,—

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie	21,00—23,00—25,00
Rzep zimowy spok.	26,80—29,10—31,00
Siemię konopne	23,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,25—14,75
„ „ obce. stale	14,00—14,25
„ lniane szląskie	15,00—15,50
„ „ obce spokojnie	14,50—15,50
„ palmowe spok.	14,00—14,50

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona spok.	40,00—60,00—68,00
„ biała spokojnie	25,00—45,00—55,00
„ szwedzka stale	40,00—65,00—70,00
Tymotka bez int.	20,00—24,00—30,00
Seradela bez interesu	8,50—11,00
Inkarnatka spokojnie	17,00—19.00
Pszenne otręby	12.75—13.25
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,80—2,00
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	00,00—23,75
Mączka kartoflana przednia	00,00—23,25
Siano	3.50—3,80
Słoma za 600 kg.	35,00—37,00
Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:	
Pszenna piękna, stale,	31,75—32,25
Żytnia piękna, stale,	30,25—31,00
Mąka do pieczenia domowego	29,25—30,00
Żytnia mąka na paszę	13,50—14,25

Wrocław, dnia 5. grudnia 1907.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	23 30	22 30	22 20	21 30	21 20	20 00
„ żółta	22 80	22 30	22 10	21 20	21 10	19 90
Zyto	20 70	20 10	20 00	19 60	19 50	18 60
Jęczmień	16 00	15 80	15 70	15 40	15 30	15 00
„ dla brow.	18 50	18 00	17 90	17 50	— —	— —
Owies	16 50	16 00	15 90	15 40	15 30	14 50
Groch Wiktorja	23 50	22 50	21 50	20 50	19 50	18 50
„ mały	20 00	19 50	18 30	17 30	16 50	16 00
Rzep	29 60	— —	27 00	— —	25 60	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 6. grudnia 1907.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	9,15—9,20
„ prd. II. 75 proc. („ „)	7,60—7,75

Tendencja: spok.

Rafinada w głowach (bez beczki)	19,00—19,12½
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	18,75/19,00
Melis („ „)	18,25/18,50

Tendencja: spok.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
grudzień	19,20	19,30
styczeń	19,40	19,50
luty	19,60	19,70
maj	20,05	20,10
sierpień	20,35	20,40
październ.-grudzień 1908	19,35	19,45

Tendencja: spok.